Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 157 (3023)
ROK VII.

ŚRODA



Akcja protestacyjna we Francji pod hasłem uwolnienia Duclos odniosła pełny sukces.
Na gmachu KC Francuskiej Partii Komunistycznej w Paryżu umieszczono obok portretu Jacques Duclos wielkie transparenty, z których jeden głosi: „Naród francuski nie stanie się narodem niewolników".
Fot. — CAF.

Pinay musiał skapitulować wobec spontanicznych protestów

Duclos na wolności!

PARYŻ. — Jak donosi agencja AFP, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos, na mocy decyzji „Izby Oskarżeń" przy sądzie apelacyjnym zwolniony został we wtorek wieczorem z więzienia Sante.



Tadeusz Gede wiceprezesem Rady Ministrów

WARSZAWA. — Prezydent RP mianował ministra Handlu Zagranicznego ob. inż. Tadeusza Gede wiceprezesem Rady Ministrów.

F. Waniołka zastępcą przewodniczącego PKPG

WARSZAWA. — Prezydent RP mianował sekretarza ekonomicznego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach ob. Franciszka Waniołkę zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Równocześnie ob. Franciszek Waniołka został powołany na stanowisko prezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Materiałowej.



Na str. 2 i 3
podajemy przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR
wicemarszałka Sejmu
ROMANA ZAMBROWSKIEGO
n. t.:
„Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią"
wygłoszone na Krajowym Zjeździe Korespondentów Chłopskich w Warszawie.

Pomoc władz polskich dla deportowanych na Korsykę

PARYŻ. — Attache ambasady RP w Paryżu Grzędzielski oraz kierownik konsulatu RP w Marsylii Skrzyniarz przybyli w dniu 29 czerwca na Korsykę, by nawiązać bezpośrednią łączność z deportowanymi obywatelami polskimi i okazać im wszelką możliwą pomoc.

Intelektualiści niemieccy przybyli do Warszawy

WARSZAWA. — 1 bm. na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju przybyła do Warszawy z NRD i Niemiec zachodnich wycieczka intelektualistów, działaczy niemieckiego ruchu obrońców pokoju i aktywistów Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Przyjaźni i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską z dr Walterem Friedebergerem na czele.

W czasie pobytu w Polsce uczestnicy wycieczki zapoznają się z naszymi osiągnięciami oraz nawiążą bezpośredni kontakt z polskimi działaczami ruchu obrońców pokoju, z przedstawicielami świata pracy, nauki i kultury.

Taśmowy przeładunek węgla w porcie szczecińskim

SZCZECIN. — Najnowocześniejsze urządzenia przeładunkowe zmontowane wysiłkiem polskich inżynierów i robotników w porcie szczecińskim zdały pomyślnie wszystkie próby techniczne. Od kilku tygodni rozpoczęto normalną eksploatację taśmowca węglowego, który przysporzy gospodarce narodowej wielkich korzyści.

Już w pierwszym okresie eksploatacji wydajność przeładunku węgla za pomocą taśmowca zastępuje 15 nowoczesnych dźwigów do przeładunku towarów masowych.

Pierwszy występ francuskiego zespołu teatralnego

WARSZAWA. — Przybyły do Polski na zaproszenie Stow. Pol. Artystów Teatru i Filmu francuski zespół teatralny wystąpił w dniu 1 bm. w Teatrze Kameralnym z przedstawieniem sztuki Roger Vaillanda pt. „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — sztuki, która w Paryżu na rozkaz policji zdjęta została z afisza w dniu premiery.

Na przedstawienie w Teatrze Kameralnym przybyli członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu.

„Acheson, wynoś się z Austrii!"

Wymowne powitanie w Wiedniu

WIEDEŃ. — Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" zamieszcza szczegóły powitania, z jakim spotkał się Acheson w Wiedniu ze strony społeczeństwa austriackiego.

Wzdłuż całej trasy — pisze dziennik — od lotniska wojskowego w Tulne, na którym wylądował samolot Achesona, aż do Wiednia patrioci austriaccy umieścili transparenty z napisami: „Acheson, wynoś się z Austrii!", „Amerykanie, siewcy dżumy, wynoście się z naszego kraju!", „Nigdy nie będziemy walczyli przeciwko Związkowi Radzieckiemu!" itp.

Wzdłuż trasy przejazdu specjalnego pociągu Achesona rozmieszczono zbrojne oddziały żandarmerii, ruch kolejowy na tej linii został całkowicie wstrzymany. Stacje kolejowe opróżniono z pasażerów. Pociąg Achesona eskortowany był przez kilkudziesięciu policjantów.

● Światowy Kongres Pokoju
● Wielkie referendum

Dalsza aktywizacja ruchu w obronie pokoju

wobec zbrodniczych poczynań imperialistów — zadaniem sesji Światowej Rady Pokoju

BERLIN. — Dnia 1 lipca o godzinie 16 min. 30 odbyło się w Berlinie uroczyste otwarcie nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju, reprezentującej setki milionów miłujących pokój ludzi.

W prezydium zasiedli członkowie Biura Światowej Rady Pokoju z prof. Joliot-Curie na czele. Polskich obrońców pokoju reprezentował w prezydium członek Biura Światowej Rady Pokoju, prof. Leopold Infeld.

Nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju otworzył przewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie, udzielając głosu profesorowi Walterowi Friedrichowi, przewodniczącemu Niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju.

„Naszym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju na świecie — powiedział prof. Friedrich — jest walka przeciwko tzw. „układowi ogólnemu", który słusznie określany jest na zachodzie i wschodzie Niemiec, jako układ wojenny.

Naszym głównym zadaniem jest niestrudzona walka o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, o pokojowe zjednoczenie Niemiec. Wierzymy, że w czasie obrad sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie będziemy mieli możność wysłuchania opinii narodów w tej sprawie.

W imieniu ludności i magistratu wielkiego Berlina powitał zebranych nadburmistrz Berlina, Friedrich Ebert. Wyraził on radość, że Światowa Rada Pokoju po raz drugi wybrała Berlin jako miejsce swych obrad.

Następnie zabrał głos, entuzjastycznie witany przez zebranych, przewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju — prof. Fryderyk Joliot-Curie, który wygłosił doniosłe przemówienie, poświęcone analizie sytuacji międzynarodowej oraz zadaniom światowego ruchu obrońców pokoju.

Prof. Joliot-Curie podkreślił, że decyzje powzięte przez mocarstwa zachodnie w sprawie Niemiec i Japonii, rozwój wydarzeń w Korei, zwłaszcza stawianie przeszkód pomyślnemu zakończeniu rokowań w Panmundżonie oraz zbrodnicze stosowanie broni bakteriologicznej przez dowództwo amerykańskie — spowodowały zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej.

Skłoniło to Biuro Światowej Rady Pokoju do zwołania obecnej nadzwyczajnej sesji.

Zadaniem sesji jest rozszerzenie zasięgu działania oraz aktywizacja ruchu w obronie pokoju. W tym celu zwołany zostanie w końcu bieżącego roku wielki Światowy Kongres Pokoju. Uchwały sesji będą również podstawą referendum, które obejmie wszystkie kraje świata i wszystkie warstwy ludności.

Po przemówieniu Joliot-Curie, sekretarz Biura Światowej Rady Pokoju Fenealtea zaproponował następujący porządek dzienny:

1) pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego i japońskiego;

2) niezwłoczne zaprzestanie wojny w Korei;

3) wyścig zbrojeń a walka o zawarcie Paktu Pokoju.

Na tym zakończyło się pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju.

Żniwa o 2 dni wcześniej przeprowadzą chłopi gromady Sierzchowy

Za wspaniałym przykładem klasy robotniczej chłopi województwa łódzkiego podejmują liczne zobowiązania dla uczczenia wielkiego święta narodu — 22 Lipca.

Szczególnie cenne zobowiązanie podjęli chłopi z gromady Sierzchowy, w powiecie rawsko-mazowieckim. Przeprowadzą oni żniwa na 150 ha w terminie o dwa dni krótszym. Na zebraniu gromadzkim postanowiono także udzielić w czasie żniw i omłotów pomocy sąsiedzkiej małorolnym: Wójcikowi, Strzelakowi, Sangurskiemu, Smechowskiemu i Cymermanowi.

Oprócz tego chłopi z tej gromady wykonają zaraz po żniwach podorywki na obszarze 90 ha, siew poplonów na 50 ha, a na 12 ha zasiew nawozów zielonych.

Gromada Sierzchowy wykona ponadto omłoty około 1 sierpnia i odstawi zboże w planowym skupie do dnia 25 września.

Podobne zobowiązanie podjęli chłopi z gromady Ochle, w pow. łaskim, którzy skrócą żniwa o 3 dni.

(r)

Napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań

Wiele zakładów produkcyjnych melduje już o znacznym wykonaniu zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia. Do takich należy Piławska Fabryka Przemysłu Jedwabniczego w Piławie Górnej, której załoga wykonała Czyn Lipcowy już w 80 proc., dając ponadplanową produkcję wartości 150 tys. złotych.

W Dolnośląskiej Fabryce Dywanów Smyrneńskich Czyn na cześć 22 Lipca przyniósł już dodatkową produkcję wartości 50 tys. złotych.

(r)

U naszych przyjaciół

PEKIN. — Naród chiński obchodził uroczyście w dniu 1 lipca br. 31 rocznicę założenia Komunistycznej Partii Chin.

W całym kraju odbyły się liczne akademie i uroczystości poświęcone temu jubileuszowi.

* * *

PRAGA. W miejscowości Istebne w Słowacji odbyła się uroczystość uruchomienia pierwszego działu wielkiego kombinatu hutniczego, który powstaje w Słowacji w ramach 5-letniego planu uprzemysłowienia tej części kraju.

W obecności całej załogi kombinatu hutniczego dokonano pierwszego wytopu.

* * *

MOSKWA. — W Moskwie zakończyła się konferencja naukowa poświęcona metodzie leczenia snem chorób wewnętrznych.

Zastosowanie tej metody opartej na nauce Pawłowa daje wspaniałe rezultaty.

* * *

SOFIA. — W Sofii podpisano umowę handlową i płatniczą między Bułgarią a Rumunią na rok 1952.

Rumunia dostarczać będzie Bułgarii produktów naftowych, chemikalii i maszyn, zaś Bułgaria eksportować będzie do Rumunii tytoń, rudę i inne surowce.

* * *

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi z Delhi, że charge d'affaires Chińskiej Republiki Ludowej wręczył przewodniczącej hinduskiego Czerwonego Krzyża sumę 2 miliardów jenów na pomoc dla ludności prowincji hinduskich, nawiedzonych klęską głodu.

Kwota ta powstała z dobrowolnych składek ludności chińskiej.

* * *

BERLIN. — W poniedziałek, 30 czerwca, odbyła się w Berlinie, w gmachu Opery Państwowej uroczysta akademia z okazji piątej rocznicy założenia Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej w NRD.

Na uroczystość przybyli m. in.: prezydent NRD Wilhelm Pieck, premier Grotewohl oraz szef radzieckiej misji dyplomatycznej w NRD. Iljiczow.

Proces grupy szpiegów w Czechosłowacji

PRAGA. — W mieście Usti nad Łabą odbył się proces grupy szkodników i szpiegów, którzy działali na terenach wiejskich. Przed sądem stanęło dziesięciu kułaków i ich wspólnicy, którzy w rejonach Łowosickim i Rudnickim, okręgu ustockiego prowadzili działalność dywersyjną i szpiegowską.

Sąd skazał Wacława Tłustego na karę śmierci. Pozostali oskarżeni zostali skazani na karę więzienia od 7 do 25 lat.

Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią a zadania korespondentów wiejskich

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR, wicemarszałka Sejmu R. Zambrowskiego wygłoszone na Krajowym Zjeździe Korespondentów Chłopskich

Obywatele i Towarzysze!

Cały nasz naród, a przede wszystkim najaktywniejsi i najbardziej uświadomieni ludzie z klasy robotniczej i spośród chłopstwa pracującego znajdują się pod głębokim, nie odpartym wrażeniem referatu, który przed dwoma tygodniami wygłosił na VII Plenum KC PZPR przewodniczący partii, Prezydent Bolesław Bierut.

Referat ten zawiera olbrzymie bogactwo myśli i wskazań odnoszących się do sytuacji międzynarodowej i dalszej walki o pokój, do sytuacji gospodarczej kraju a w szczególności do zadań stojących przed naszym przemysłem. Centralna część referatu Towarzysza Bieruta, poświęcona sprawie umocnienia spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego, stanowi zasadniczą wytyczną rozwoju wsi w najbliższym okresie i w dalszej perspektywie i dlatego też wywołała na wsi polskiej najżywsze zainteresowanie. „Sprawa pogłębiania spójni między klasą robotniczą i chłopstwem — stwierdził Towarzysz Bierut — jest zadaniem nie przejściowym, lecz zasadniczym, jest zadaniem programowym naszej partii, a więc wysiłki w kierunku pogłębienia tej spójni muszą być nieustanne i trwałe".

Należy uznać za szczęśliwą okoliczność, że Zjazd Wasz odbywa się w 2 tygodnie po VII Plenum KC PZPR i że najaktywniejsi przedstawiciele wielotysięcznej rzeszy korespondentów wiejskich będą mogli tu naradzić się, jak pomóc w umocnieniu spójni między miastem i wsią, co jest naszym czołowym zadaniem.

W 1924 r. Towarzysz Stalin tak oto scharakteryzował znaczenie spójni:

„Co to jest spójnia? Spójnie jest to stała więź, stała wymiana między miastem a wsią, między naszym przemysłem a gospodarką chłopską, wymiana wyrobów naszego przemysłu i żywności oraz surowców gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie nie może żyć, nie może istnieć, nie zbywając na rynku miejskim żywności i surowców i nie otrzymując w zamian niezbędnych fabrykatów i narzędzi pracy z miasta. Podobnie przemysł państwowy nie może się rozwijać, nie zbywając na rynku chłopskim swych wyrobów i nie otrzymując ze wsi żywności i surowca"...

Wymiana towarów między przemysłem a rolnictwem istniała u nas oczywiście i w Polsce przedwrześniowej. Ale była to nie ta sama wymiana. W przemyśle gospodarzem były kartele, zagraniczni wielcy kapitaliści, wymiana była w rękach kapitalistycznych handlarzy i kułaków.

Wszystkie te pijawki większe i mniejsze nie myślały o zaspokojeniu potrzeb chłopa czy robotnika, pobudką ich działania była żądza zysków. A zysk mogło dać również i zamknięcie wielu polskich fabryk po to, by produkcję pozostałych sprzedawać po wyższej cenie. Bezrobocie, głód ziemi na wsi, słabość kraju — oto były skutki ich gospodarki, ich kartelowo-handlarsko-kułackiego systemu stosunków między miastem a wsią.

Dziś przemysł polski, który wymienia swe produkty z polskimi chłopami, jest własnością całego narodu, a więc i własnością milionów chłopów. Obsługuje on — w coraz większym stopniu — potrzeby ludności pracującej i jej państwa. W przemyśle tym pracują dwa miliony synów i córek chłopskich, którzy przyszli doń w latach Polski Ludowej.

I tylko ten, kto żerował niegdyś na ich nędzy i bezrobociu, dla kogo tani parobek był sprawą ważniejszą, niż siła i postęp narodu, tylko chciwy zysków i panowania były kapitalista i były obszarnik, kułak i spekulant mogą dziś marzyć o zerwaniu spójni między tym naszym, socjalistycznym przemysłem a chłopstwem pracującym.

Rozpiętość między rozwojem przemysłu a rolnictwa

Widzimy więc, że zagadnienie spójni między miastem i wsią nie jest bynajmniej zagadnieniem tylko gospodarczym.

Państwo ludowe, nasza partia, ZSL chce umocnienia spójni, ale wokół tych spraw toczy się w każdej gromadzie ostra walka klasowa, bo kułactwo i jego zausznicy chcieliby, aby w stosunkach między miastem i wsią panowała nie spójnia, ale rozdźwięk.

Dlaczego sprawa umocnienia spójni została z takim naciskiem postawiona na VII Plenum KC PZPR?

W ostatnim okresie na skutek rosnącej rozpiętości między tempem wzrostu przemysłu a o wiele wolniejszym tempem rozwoju rolnictwa wystąpiły poważne trudności w zaopatrzeniu ludności miejskiej w produkty spożywcze i przemysłu w surowce rolnicze.

Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolniczej za przemysłem ilustruje fakt, że w roku bieżącym plan przewiduje w stosunku do r. 1949 wzrost produkcji przemysłowej o 99 proc., czyli bez mała jej podwojenie, podczas gdy przewidywany wzrost produkcji rolniczej w 1952 roku w stosunku do poziomu 1949 r. wynosi tylko 15 proc.

A jednocześnie z rozwojem przemysłu rośnie oczywiście zapotrzebowanie na produkty żywnościowe i surowce rolnicze. Wystarczy stwierdzić, że od 1946 roku do 1952 roku przyrost zatrudnienia w gospodarce poza rolnictwem wynosi 2,5 mln osób.

Mamy wszelkie powody do dumy z dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie rozwoju przemysłu. Tylko ludzie małoduszni mogą poddawać się agitacji wroga i z rozpiętości między rozwojem przemysłu i rolnictwa wyciągać wniosek, że należy zahamować rozwój uprzemysłowienia kraju. Takie wnioski są z gruntu sprzeczne z interesem Polski Ludowej.

A więc po pierwsze — umocnienie spójni jest konieczne, by wzmagać rozwój naszego przemysłu, który jest podstawą całej naszej gospodarki narodowej, zatem również i rolnictwa, by rozwijać uprzemysłowienie kraju, które jest kluczem do stopniowej przebudowy wsi w kierunku socjalizmu.

W walce bowiem o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej, w walce o socjalistyczną przebudowę wsi — jak uczył Towarzysz Stalin — „Każda nowa fabryka, każdy nowy zakład przemysłowy jest nową twierdzą w rękach proletariatu, zapewniającą mu kierowanie milionowymi masami chłopstwa"

Po drugie — pilna jest konieczność umocnienia spójni, aby wzmóc tempo wzrostu produkcji rolniczej, aby w miarę możliwości łagodzić nadmierne pozostawanie rolnictwa za przemysłem.

Po trzecie — trudności zaopatrzenia, które wynikły z nadmiernego pozostawania w tyle produkcji rolniczej, zostały jeszcze pogłębione przez kułactwo i zamożniejsze elementy wsi, które żerując na trudnościach usiłowały wyśrubować ceny wolnorynkowe na produkty rolnicze, organizowały sabotaż kontraktacji i dostaw obowiązkowych, próbowały naruszać, podważyć i rozbić spójnię między miastem i wsią.

Okiełznać kułactwo, wzmóc regulujący wpływ państwa na wymianę między miastem i wsią

„Nadmierna dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa — mówił Towarzysz Bierut na VII Plenum — pogłębiona na jesieni ubiegłego roku na skutek katastrofalnej suszy i zmniejszonej podaży artykułów rolnych, zaostrzyła trudności w zaopatrzeniu klasy robotniczej. Na skutek znacznego wzrostu cen wolnorynkowych na artykuły rolne, potęgowanego jeszcze przez rozwydrzoną spekulację i wrogą plotkę, nastąpił znaczny wzrost dochodów zamożniejszych chłopów kosztem uszczuplenia dochodów klasy robotniczej. Zamiast więc tego, aby w słusznym i uzasadnionym zakresie wieś, szczególnie zainteresowana w uprzemysłowieniu kraju, również przyczyniała się do akumulacji socjalistycznej (do udziału w środkach przeznaczonych na rozbudowę gospodarki narodowej — uw. mówcy), zaznaczył się proces odwrotny: przepompowywanie części dochodów klasy robotniczej do wsi, gdzie dochody te głównie zasilały kułaków i zamożniejszych średniaków, dysponujących największymi nadwyżkami towarowymi, część zaś osiadała w kieszeniach kapitalistów miejskich, którzy znów się ożywili i zaczęli obrastać w tłuszcz. Kułacy żerowali przy tym na chwiejności średniaka i wywołując gorączkę spekulacyjną usiłowali zarazić go tą gorączką. Te właśnie manewry kułactwa w ostatecznym rachunku spowodowały pewne, sprzeczne z całym sensem naszej polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego skrzywienie w podziale dochodu narodowego na niekorzyść klasy robotniczej, ze szkodą dla Państwa Ludowego".

Czy to skrzywienie w podziale dochodu narodowego, ta szkoda dla państwa i ta krzywda dla klasy robotniczej jest w interesie mas chłopskich — gospodarzy mało i średniorolnych?

Nie jest, bo to skrzywienie bije w ich własne interesy — jako Polaków, jako obywateli Rzeczypospolitej Ludowej, jako ludzi pracy ciężkiej i uczciwej.

Bije w nich jako w Polaków, gdyż opóźnia dalszy rozwój narodu, wzrost jego siły i jego niezależności od obcych kapitalistów.

Bije w nich jako w obywateli państwa ludowego, gdyż szkodzi jedności robotników i chłopów, która to jedność jest podstawą wszystkiego, co już zdobył lud polski i tego, co buduje dla swej szczęśliwej przyszłości.

Bije w nich jako w ludzi pracy, gdyż uderza w zarobki milionów dzieci chłopskich, zatrudnionych w przemyśle, w miliony rodzin gospodarskich, czerpiących z tej pracy swych dzieci dodatkowy dochód pieniężny, bije w nich, gdyż otwiera pole żeru dla kułaków i handlarzy.

W interesie chłopów mało i średniorolnych jako ludzi pracy, jako Polaków i jako obywateli leży nałożenie uzdy rozzuchwalającym się kułakom, oczyszczenie rynku ze spekulantów, uregulowanie stosunku, zwłaszcza na odcinku wymiany towarów między miastem a wsią. (Oklaski).

Aby więc umocnić spójnię między miastem i wsią i złagodzić skutki nadmiernej rozpiętości między przemysłem i rolnictwem, trzeba okiełznać kułactwo i wzmóc regulujący wpływ państwa ludowego w dziedzinie wymiany między miastem i wsią we wspólnym interesie klasy robotniczej i podstawowych mas chłopskich.

Uprzemysłowienie kraju — źródłem dobrobytu wsi

Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią—to walka o uprzemysłowienie kraju, to walka o pokój i socjalizm. A uprzemysłowienie kraju — to najistotniejsze źródła dobrobytu wsi. Dzięki uprzemysłowieniu — zlikwidowane zostało przekleństwo przedwojennej wsi polskiej — problem „zbędnych ludzi", to jest bezrobotnych nigdzie nie rejestrujących się i znikąd nie otrzymujących żadnej zapomogi. Przed wojną burżuazyjni ekonomiści oceniali ilość „ludzi zbędnych" na wsi, którzy na próżno szukali zatrudnienia, na 6—8 milionów.

Dzięki uprzemysłowieniu — coraz bardziej rozwija się spójnia produkcyjna między miastem i wsią. W Polsce kapitalistyczno - obszarniczej przeciętna ilość nawozów na 1 ha w czystym składniku od 1930 do 1939 r. nigdy nie przekraczała 7 kg. W Polsce Ludowej osiągnęła w 1949/50 r. — 24 kg. Trzykrotnie wyższa niż w 1937/38 r. była też w 1951 r. produkcja maszyn rolniczych.

Obok produkcji maszyn zrodziła się u nas produkcja traktorów, która w dawnej Polsce obszarniczo - fabrykanckiej nie istniała w ogóle. Powstały państwowe i spółdzielcze ośrodki maszynowe, obsługujące połowę gospodarstw chłopskich w kraju.

Ilość traktorów w przeliczeniu na 15-konne osiągnęła już 35 tys., ilość siewników w GOM-ach wzrosła w ciągu dwóch lat z 8 na 45 tysięcy, maszyn żniwnych z 2 na 50 tysięcy, młocarń samoczyszczących z półtora na 27 tysięcy itd. Rozwija się, w tempie przed wojną nieznanym, elektryfikacja wsi. Ponad 13 tys. gromad zostało już zelektryfikowanych. Od kilku lat corocznie elektryfikuje się więcej gromad niż przez całe 20-lecie rządów burżuazyjno-obszarniczych w przedwrześniowej Polsce. Poważną pomoc okazuje państwo ludowe rolnictwu przez rozwój melioracji, przez wielokrotnie większą niż przed wojną produkcję nasion kwalifikowanych, przez pomoc paszową, przez wydatną pomoc w rozwoju hodowli, przez szybki rozwój kontraktacji roślinnej upraw przemysłowych i technicznych.

Dzięki uprzemysłowieniu — wieś wyzbyła się ciężkiej troski, tak charakterystycznej dla okresu przedwojennego, o rynek zbytu dla swoich produktów i mało kto już na wsi pamięta i rozumie tak wymowne przed wojną pojęcie: „klęski urodzaju".

Dzięki uprzemysłowieniu dokonała się na wsi rewolucja kulturalna. Analfabetyzm, który w Polsce przedwrześniowej ogarniał 27,6 proc. ludności wiejskiej, został w zasadzie zlikwidowany, naprawdę powszechnym na wsi stało się szkolnictwo podstawowe, jedną trzecią z górą uczniów w szkołach średnich i zawodowych stanowi młodzież wiejska, liczba uczniów rolniczych szkół średnich wzrosła z 8700 w 1936-37 do 57.556 w 1950-51 roku, a liczba młodzieży chłopskiej studentów szkół wyższych wzrosła z 5 tysięcy przed wojną do 30 tysięcy.

W nieznanych i nieosiągalnych przed wojną ilościach zaczynają pojawiać się na wsi nowe kadry inteligencji wiejskiej — nauczycieli i agronomów, lekarzy i zootechników, mechanizatorów, ekonomistów, księgowych, bibliotekarzy, świetlicowych. Rośnie nowa ludowa inteligencja wiejska i wzrost ten z każdym rokiem będzie coraz większy. (Oklaski).

Wydatnie wzrosła pomoc lekarska dla ludności wiejskiej.

Przed wojną było na wsi 68 ośrodków zdrowia, dziś jest ich 900. Na wsi pracuje trzy tys. położnych, wieś otrzymała 500 izb porodowych. Po raz pierwszy stworzona została szeroka sieć stacji pogotowia ratunkowego, obejmująca już dwie trzecie powiatów. Pierwsze 6 nowoczesnych, wybudowanych w Polsce Ludowej szpitali — stwierdził minister zdrowia dr Sztachelski na VII Plenum — wzniesiono w powiatowych miastach, aby obsługiwały wieś.

Dobroczynny wpływ uprzemysłowienia kraju na położenie gospodarcze i kulturalne podstawowych mas chłopskich można porównywać tylko z takimi przełomowymi wydarzeniami na wsi polskiej, jak reforma rolna i likwidacja zadłużenia w 1944—45 r.

Uprzemysłowienie — to nie tylko źródło poprawy bytu materialnego i kulturalnego wsi polskiej na dzisiaj, uprzemysłowienie — to źródło siły i rozkwitu całego naszego kraju, to rękojmia jego siły obronnej i bezpieczeństwa.

„Narody — mówił Towarzysz Bierut — mogą bronić pokoju w świecie — jednocząc się, organizując i wzmacniając nieustannie swe siły materialne, swe środki obronny, aby odpierać i paraliżować zakusy na ich niepodległość ze strony imperialistycznych agresorów... Mamy jeszcze wiele poważnych niedomagań, braków, trudności, nie różami oczywiście usłane jest nasze życie, nie lekka jest nasza codzienna praca. Nie szczędzi nam jeszcze życie wielu trosk, wielkie i trudne stoją przed nami zadania, ale jedno możemy powiedzieć twardo: Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym. Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość szczerzą na nas grabieżcze zęby. Daremne są apetyty niedobitków hitleryzmu i ich imperialistycznych włodarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 r., minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców. Daremne są również marzenia wszelkich judaszów i wypędków emigracyjnych usiłujących handlować najświętszym dobrem narodu polskiego, wysługiwać się najbezwstydniej podżegaczom wojennym, przenikać do Polski w celach szpiegowskich lub dywersyjnych. Niejeden już stracił swój sprzedajny łeb przy tej robocie i czeka to niewątpliwie — wcześniej czy później — każdego Judasza..." (Oklaski).

Olbrzymi plac budowy i potężna kuźnia nowych kadr — oto, co jest charakterystyczne dla oblicza naszego kraju, oto trwałe fundamenty dla narastania siły Polski Ludowej.

W roku 1951 nakłady inwestycyjne państwa na nowe budownictwo, maszyny oraz urządzenia wyniosły 25 miliardów złotych, a więc 10 razy tyle, co podatek gruntowy i FOR razem wzięte na 1951 r.; w roku 1952 na inwestycje przeznaczone są jeszcze większe sumy.

Jak Polska długa i szeroka w fabrykach i hutach wre olbrzymia praca. Bohaterscy górnicy nasi rozwijają współzawodnictwo, aby coraz więcej fedrować węgla dla zaspokojenia rosnących potrzeb przemysłu, ludności, eksportu; hutnicy walczą o szybkościowe wytopy, by więcej dać żelaza i stali dla fabryk obrabiarek, maszyn, konstrukcyj, wagonów, traktorów; robotnicy cementowni walczą o większą produkcję, aby więcej dać cementu budującej się stolicy, Nowej Hucie, wsi polskiej; robotnicy przemysłu chemicznego walczą o coraz większą produkcję nawozów, aby w znaczniejszej mierze zaspokajać potrzeby naszej wsi.

Kto obserwuje życie kraju nie może nie stwierdzić olbrzymiego napięcia wysiłku i pracy ze strony naszej bohaterskiej klasy robotniczej. Ona to przede wszystkim dźwiga na swoich barkach ciężar uprzemysłowienia kraju.

Są u nas wsie przodujące, dające również wspaniały przykład swej świadomości obywatelskiej, ofiarnej pracy i wysiłku dla podniesienia produkcji i wypełniania swych obowiązków wobec ludowej ojczyzny. Jednak wieś jako całość pozostaje wciąż jeszcze w tyle za ogromem wysiłku i ofiar, które dla dzieła uprzemysłowienia składa klasa robotnicza, podnosząca wydajność naszych fabryk — mimo, że jej warunki, często jeszcze trudne, są w dodatku utrudniane przez machinacje spekulantów wiejskich i miejskich. W jaki sposób zwiększyć ten wkład chłopów do wspólnej sprawy, aby był godny naszej wsi, godny jej pięknych tradycji walki o Polskę Ludową.

Uruchomić wszystkie rezerwy wzrostu produkcji rolniczej

Aby umacniać spójnię między miastem i wsią oraz wzmóc wkład wsi polskiej do dzieła uprzemysłowienia i wzrostu siły Polski Ludowej trzeba rozwijać działalność w trzech kierunkach.

Po pierwsze — trzeba doraźnie, praktycznie uruchamiać wszystkie rezerwy wzrostu produkcji rolniczej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, lepiej wykorzystywać maszyny dostarczane przez przemysł, umiejętniej stosować nawozy, których wciąż mamy jeszcze nie za wiele, dbać o to, ażeby np. województwa wschodnie Rzeczypospolitej starały się doścignąć województwa zachodnie w rozpowszechnianiu siewu rzędowego, w uprawie roślin przemysłowych, rozwoju hodowli trzody itd. i w ten sposób łagodzić nadmierną rozpiętość między szybkim rozwojem przemysłu i wolniejszym rozwojem rolnictwa.

W tej dziedzinie VII Plenum postawiło przed państwowymi organizacjami gospodarczymi oraz terenowymi radami narodowymi zadanie wzmagania pomocy dla chłopów pracujących w dziedzinie zaopatrzenia w nawozy, w maszyny i narzędzia, w materiały budowlane i metalowe, a w szczególności pomocy produkcyjnej dla małorol-

Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią a zadania korespondentów wiejskich

nych, których gospodarstwa ulegają częściowemu zaniedbaniu w związku z tym, że ich właściciele są zatrudnieni w przemyśle, oraz pomocy produkcyjnej dla chłopów pracujących na terenach jeszcze nieuprzemysłowionych.

Jednocześnie poważne zadania w dziedzinie walki o wzrost produkcji rolnej stoją przed organizacjami społecznymi, przed aktywem wiejskim, przed korespondentami wiejskimi.

Po drugie — trzeba, aby rosła towarowość produkcji rolniczej, aby obowiązkowe dostawy były w pełni wykonywane, aby nastąpił rozwój kontraktacji, aby ze wszystkich swych zobowiązań wobec państwa każda wieś z honorem wywiązywała się. Ostatnie ustawy o kontraktacji stworzyły korzystne warunki dla tych chłopów, którzy podnoszą swą produkcję i — rzecz jasna — będą powstawały stopniowo również dogodne warunki wolnej sprzedaży nadwyżek, które chłopom pozostaną po wywiązaniu się przez nich z dostaw obowiązkowych.

Ale jednocześnie stoi zadanie okiełznania kułactwa, ograniczenia jego spekulacyjnych zapędów, niedopuszczania do tego, aby kułak uchylał się od obowiązku dostaw lub podatku i w ten sposób przerzucał ciężar na plecy małorolnych i średniorolnych.

Po trzecie — trzeba, aby rosła ilość naszych spółdzielni produkcyjnych i równocześnie rosła siła gospodarcza każdej naszej spółdzielni, każdego POM-u, każdego PGR-u. Jest bowiem rzeczą bezsporną, że ani rezerwy wzrostu produkcji rolniczej, ani rezerwy wzrostu towarowości nie są w gospodarstwach indywidualnych wystarczające, aby zaspokoić w pełni stale wzrastające zapotrzebowanie na produkty żywnościowe oraz surowce rolnicze ze strony ciągle rozwijającej się liczebnie ludności miejskiej i szybko rosnącego przemysłu. Jest też jasne, że wszystkie wysiłki państwa, cała pomoc przemysłu, pomoc klasy robotniczej nie mogą dać rolnictwu takiej siły, takiego dobrobytu dla chłopa i takiego ulżenia mu w ciężkiej pracy, jakie da pomoc tegoż przemysłu przy równoczesnym stopniowym, ale coraz szerszym rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. (Oklaski).

Jakie zadania stoją przed korespondentami wiejskimi w związku z wytycznymi VII Plenum KC PZPR?

Trzeba przede wszystkim, aby korespondent w pełni uświadomił sobie wagę i znaczenie swej pracy.

Mówiłem o rewolucji kulturalnej na wsi. Jednym z jej najbardziej wymownych przejawów jest olbrzymi wzrost czytelnictwa prasy.

W 1949 roku z prasą współpracowała 9-tysięczna armia korespondentów robotniczych i chłopskich, w 1951 r. liczba ta wzrosła do 20 tys.

W 1951 r. do redakcji pism i radia nadeszło ze wsi łącznie około 250 tys. listów. Tylko redakcja „Gromady" otrzymuje 6 tys. listów miesięcznie, „Przyjaciółka" 12 tys., a Polskie Radio około 500 listów dziennie.

Chciałbym stwierdzić olbrzymie znaczenie tych listów w walce z wrogiem klasowym i biurokratyzmem, w uzdrawianiu naszego aparatu państwowego, w oczyszczaniu go od elementów obcych i wrogich.

Chcę też stwierdzić, że niejednokrotnie rady i sygnały zawarte w listach do redakcji stają się bodźcem do podejmowania przez naczelne władze bardzo istotnych decyzji państwowych. W tym sensie można twierdzić, że w tych 250 tysiącach listów wyraża się również niejednokrotnie udział mas w rządzeniu państwem.

Towarzysz Stalin silnie podkreślał rolę korespondenta w związku z organizatorską rolą prasy.

„... Jest rzeczą jasną, że mimo całego znaczenia agitacyjnej roli prasy, jej rola organizacyjna jest w chwili obecnej najbardziej aktualnym momentem naszej pracy nad budownictwem. Chodzi nie tylko o to, aby gazeta agitowała i demaskowała, lecz przede wszystkim o to, aby posiadała rozległą sieć współpracowników, przedstawicieli i korespondentów w całym kraju, we wszystkich ośrodkach przemysłowych i rolniczych, we wszystkich powiatach i gminach, aby nić od partii poprzez gazetę biegła do wszystkich bez wyjątku okręgów robotniczych i chłopskich, aby wzajemne oddziaływanie między partią oraz państwem z jednej strony a przemysłowymi i chłopskimi okręgami z drugiej było całkowite".

Zadania korespondentów wiejskich

A jeśli prasa i jej korespondenci mogą odegrać tak istotną rolę agitacyjną i organizacyjną — spróbujmy uszeregować najważniejsze zadania prasy wiejskiej i jej korespondentów w walce o umocnienie spójni między miastem i wsią, w praktycznej realizacji zasadniczych wytycznych referatu Towarzysza Bieruta.

Trzeba — po pierwsze — aby korespondenci włączyli się w pełni w pracę nad wydobyciem wszystkich rezerw, jakie dają się uruchomić w naszej gospodarce chłopskiej, aby zapewnić wzrost produkcji w tych gospodarstwach.

„Nie mają racji towarzysze — pisał Towarzysz Stalin — (okrzyki z sali: Niech żyje chorąży pokoju Towarzysz Stalin! — Niech żyje pokój na całym świecie! — oklaski) w 1928 roku, — którzy twierdzą, że drobne gospodarstwo chłopskie wyczerpało możliwości swego dalszego rozwoju i że zatem nie warto mu dalej pomagać. Jest to zupełnie niesłuszne. Indywidualne gospodarstwo chłopskie ma jeszcze niemało możliwości rozwoju. Trzeba tylko umieć pomagać mu w realizowaniu tych możliwości".

Wiosną bieżącego roku rząd, Partia i ZSL postawiły przed aktywem chłopskim szereg konkretnych zadań w akcji siewnej.

Rząd dostarczył gospodarstwom chłopskim więcej ziarna siewnego i sadzeniaków, więcej nawozów, ale wskazał zarazem całemu aktywowi na konieczność większej troski o ich rozprowadzenie, o przygotowanie sprzętu i maszyn do siewu, o upowszechnienie wiedzy rolniczej.

Hasło — „pełny i terminowy zasiew — sprawa honoru każdej gromady", walka o likwidację odłogów — były realizowane w olbrzymiej większości gromad.

I jeśli wbrew kapryśnym i nienormalnym warunkom atmosferycznym — spodziewamy się, że urodzaj zbóż w tym roku będzie nie gorszy, a nawet nieco lepszy niż w zeszłym roku, — to widzimy w tym również skutek wzmożonego wkładu pracy aktywu partyjnego i społecznego oraz naszej prasy w walkę o wzrost produkcji roślinnej.

Nie wolno ustawać w tej walce. Żniwa — winny dać wysokie plony, winny być — uwieńczeniem wysiłków całego roku.

Trzeba, aby nasza prasa i jej korespondenci bili się o sprzęt zbóż w terminie, o wzorowe wykonanie żniw przez PGR, o pełne wykonanie umów za spółdzielniami przez POM-y, o maksymalną sprawność traktorów i maszyn żniwnych, o zawarcie przez GOM-y jak największej ilości umów z chłopami.

Trzeba, aby nasza prasa i jej korespondenci bili się o podorywki — niezmiernie ważny zabieg agrotechniczny w walce o zachowanie wilgoci w glebie i przeciw chwastom.

Trzeba, aby bili się o maksimum zasiewów poplonami i zainteresowali się rozprowadzeniem przez GS-y materiału siewnego na poplony.

Po drugie — prasa i korespondenci wiejscy powinni odegrać należną im rolę w walce o wzrost towarowości gospodarki chłopskiej, o wzrost regulującej roli państwa ludowego, w realizacji twardego kursu na ograniczenie spekulacyjnych i eksploatatorskich zakusów kułaka.

Są to poważne zadania. Powstaje pytanie, jak korespondent może je realizować?

Kilka przykładów.

Kształtować świadomość, zespolić siły przeciwko kułakowi

Wiadomo, jak kułactwo stara się zohydzić w oczach chłopa system obowiązkowych dostaw, jak usiłuje organizować uchylanie się chłopów od dostaw obowiązkowych i od kontraktacji.

Jest rzeczą ważną, aby korespondent wyjaśnił chłopom, że powiązanie systemu obowiązkowych dostaw z kontraktacją i zniesieniem ograniczeń w obrotach wolnorynkowych nadwyżkami, które pozostają po wykonaniu dostaw obowiązkowych, jest w interesie chłopów pracujących, stanowi przykład połączenia interesów osobistych chłopów pracujących z interesami klasy robotniczej i państwa ludowego, a jednocześnie bije w kułaka i w spekulację. Chodzi o to, aby w toku walki klasowej kształtować świadomość klasową chłopstwa pracującego i zespolić siły przeciw kułakowi. Lenin uczył:

„Prawdziwe wychowanie mas nigdy nie może być oderwane od samodzielnej politycznej, a zwłaszcza rewolucyjnej walki samych mas. Tylko walka wychowuje klasę wyzyskiwaną, tylko walka pozwala jej poznać własne siły, rozszerza jej widnokrąg, rozwija zdolności, rozjaśnia umysł, wykuwa wolę".

Chodzi wreszcie o to, aby prasa i korespondenci zwalczali oportunistyczny, liberalny stosunek do niewykonywania zobowiązań przez kułaka i tych chłopów, którzy ulegają jego agitacji. A taki stosunek występuje jeszcze w terenowych organach władzy ludowej.

Weźmy inny przykład. Wiemy, że gdzieniegdzie elementy biurokratyczne wprowadzają praktykę narzucania w drodze nacisku chłopom kontraktacji upraw technicznych i przemysłowych. Jasna sprawa, że taka biurokratyczna praktyka nie sprzyja sprawie umocnienia spójni i korespondenci winni takich biurokratów demaskować i pisać o nich do redakcji.

Z drugiej strony nie wolno też tolerować sytuacji, gdy chłopi podpisują kontrakty, a potem ich nie wykonują.

Bardzo istotną sprawą jest obrona biedoty przed wyzyskiem kułackim i okazanie małorolnym pomocy produkcyjnej.

„Kułactwo jako klasa — mówi Towarzysz Bierut — jest ostatnią redutą kapitalizmu w naszym kraju, wrogiem władzy ludowej, a więc wrogiem nie tylko robotników i biedoty wiejskiej ale i średniorolnego chłopstwa, wrogiem całego ludu pracującego. Władza ludowa przeszkadza mu w wysysaniu sił żywotnych z biedoty wiejskiej, ogranicza, wypiera kułactwo z jego dawnych pozycji gospodarczych w produkcji i obrocie, w oparciu o które kułak mógł oddziaływać i podporządkowywać sobie również i średniorolnych chłopów. Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że kułactwo i dziś jeszcze stanowi na wsi poważną siłę gospodarczą, rozporządza bowiem dużym inwentarzem i dużymi nadwyżkami towarowymi z których ciągnie znaczne zyski. Wskutek tego kułak uprawia w najróżnorodniejszych formach wyzysk chłopa mało i średniorolnego, usiłuje zająć dominującą pozycję pośrednika - spekulanta w obrotach między miastem i wsią, uzależnić od siebie też średniaka".

Jak poważna jest ta sprawa wskazują ostatnio obliczone przez Główny Urząd Statystyczny cyfry o ilościach bezkonnych gospodarstw w Polsce, cyfry obliczone na podstawie spisu powszechnego w 1950 r.

Otóż co wynika z tych nader ciekawych cyfr:

Na ogólną ilość 2.930.211 gospodarstw chłopskich w Polsce, licząc gospodarstwa już od 10 arów, mamy 680.253 gospodarstwa od 10 arów do 2 ha. Z tych 680.253 gospodarstw 640.000 to są gospodarstwa bezkonne — czyli, jak widzicie, prawie 95 proc. w tej grupie do 2 ha, to są gospodarstwa bezkonne. Od 2 ha do 5 ha mamy — zaokrąglając — 919.000 gospodarstw, a w tej liczbie 481.000 — to są gospodarstwa bezkonne, czyli 52 proc. gospodarstw bezkonnych. Ogółem jeśli liczyć również i gospodarstwa w innych grupach, to na 2.930.000 gospodarstw w Polsce mamy 1.255.000 gospodarstw bezkonnych.

Na co wskazują te liczby? Te liczby wskazują na wielkie ilości gospodarstw małorolnych w Polsce, w których nie opłaca się trzymać konia. Ale te liczby wskazują jeszcze na coś innego: na poważne rozmiary wyzysku kułackiego, bo przecież ta ziemia jest uprawiana przy pomocy konia, i w tych gospodarstwach do 2 ha i w gospodarstwach do 5 ha — i ten koń najczęściej pochodzi z gospodarstwa kułackiego. A kułak jedynie za zaoranie 1 ha każe sobie płacić 200 zł.

Stąd wielkie zadania w dziedzinie ograniczania tego wyzysku i w dziedzinie okazywania pomocy małorolnym i w formie organizowania pomocy sąsiedzkiej oraz pomocy GOM, wielkie zadania, które w tej dziedzinie stoją przed radami narodowymi i przed Samopomocą Chłopską i przed całym aktywem chłopskim — przed prasą chłopską, przed korespondentami wiejskimi.

Walka o dalszy rozwój spółdzielczości

Po trzecie — poważną rolę ma do spełnienia prasa wiejska i jej korespondent w walce o umocnienie organizacyjne i gospodarcze PGR, POM i spółdzielni produkcyjnych, w walce o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

To jest sprawa decydująca, bo drobne gospodarstwa chłopskie nawet przy najbardziej idealnym rozwoju agrotechniki nie są w stanie w pełni zaspokoić rosnących potrzeb socjalistycznego przemysłu i potrzeb ludności i miejskiej i wiejskiej.

Wyższość gospodarki spółdzielczej, zespołowej nad indywidualną ujawnia się już przy zwykłym połączeniu środków produkcji i siły roboczej. Mówił kiedyś już o tym Karol Marks, że podobnie jak siła ataku szwadronu konnicy jest znacznie większa od sumy sił ataku, jaką zdolni są rozwinąć poszczególni kawalerzyści, tak samo siła kolektywu znacznie przewyższa mechaniczną sumę sił poszczególnych pracowników.

Ale wyższość gospodarki zespołowej spółdzielczej nad gospodarką indywidualną ujawnia się z całą siłą po uzbrojeniu jej w nowoczesną technikę, w traktory i inne wielkie wydajne maszyny, których nie można skutecznie wykorzystać w drobnotowarowym gospodarstwie, a które w wielkim zespołowym gospodarstwie stanowią znakomite ułatwienie w pracy i znacznie podnoszą jej wydajność. (Oklaski i okrzyki: „Niech żyją i rozwijają się nasze spółdzielnie produkcyjne!").

Mimo swej młodości nasze spółdzielnie produkcyjne osiągnęły już poważne rezultaty.

Plony w naszych spółdzielniach, dzięki pomocy POM-ów, są przeciętnie o 20 proc. większe, niż w gospodarstwach indywidualnych, a mamy już prawie 600 spółdzielni produkcyjnych, w których plony zbóż przeciętnie są wyższe niż 15 q, mamy 140 spółdzielni produkcyjnych, w których plony przeciętnie osiąga się ponad 20 q.

W ciągu ostatniego roku poważnie rozwinęła się też w spółdzielniach hodowla bydła, trzody i owiec.

Chłopi w spółdzielniach produkcyjnych nie znają wyzysku kułackiego. W miarę organizacyjnego i gospodarczego umacniania się spółdzielni produkcyjnych, rośnie majątek spółdzielczy i dochody spółdzielców. Po zrobieniu pełnego obrachunku gospodarczego w 1500 spółdzielniach II i III typu okazało się, że w 300 spółdzielniach produkcyjnych na 1 rodzinę przypada 20—30 q zboża, nie licząc dochodów pieniężnych, a w 189 spółdzielniach produkcyjnych dochód na rodzinę wynosił ponad 30 q zboża, również nie licząc dochodów pieniężnych. Dochody takie osiągają w spółdzielni produkcyjnej nie tylko chłopi średniorolni, ale również i małorolni. W spółdzielniach produkcyjnych nie ma oczywiście miejsca na problem bezkonnych. Biedota, która przystąpiła do spółdzielni produkcyjnych, zamienia się w ludzi dobrze uposażonych.

W ciągu ostatniego roku mieliśmy nieuzasadnione zahamowanie rozwoju ilościowego spółdzielczości produkcyjnej. Był to z jednej strony wynik oportunistycznego cofania się aktywu terenowego przed trudnościami, które powoduje antyspółdzielcza agitacja kułacka. Kułak jest oczywiście śmiertelnym wrogiem spółdzielczości produkcyjnej, bo dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej pozbawi w końcu kułaka wszelkich możliwości uprawiania wyzysku.

Zahamowanie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej było z drugiej strony skutkiem naruszania zasady dobrowolności, na skutek czego powstały gdzieniegdzie spółdzielnie słabe, cherlawe, działające odstraszająco na okolicznych chłopów. Szczególnie jaskrawo słabości te występują na ziemiach starych.

Na 3362 spółdzielnie produkcyjne — większość, bo 57 proc. znajduje się na Ziemiach Odzyskanych.

Toteż niewątpliwie dobrze się stało, że większość uczestników wycieczek do ZSRR, które stanowią dla naszych chłopów olbrzymią pomoc i szkołę i pozostawiają na całe życie wspaniałe niezatarte wrażenie, pochodzi z gromad na ziemiach starych.

Bardzo dobre rezultaty dają również masowe wycieczki naszych chłopów z województw centralnych i wschodnich w celu zapoznania się ze spółdzielczością produkcyjną w województwach zachodnich.

To jest, Towarzysze, wielkie nasze osiągnięcie, a przecież ta armia agitatorów spółdzielczości produkcyjnej spośród samych chłopów będzie niewątpliwie coraz bardziej rosnąć.

I wreszcie istotnym źródłem niedostatecznego jeszcze rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest stosunkowo słaby rozwój niższych typów spółdzielni produkcyjnych.

Winę tu w dużej mierze ponosi aktyw terenowy, który nie zawsze dostatecznie liczy się z dojrzałością mas chłopskich, którym przecież łatwiej jest zdecydować się na niższe typy spółdzielczości produkcyjnej, niż na wyższe. Poza tym bywa przecież niekiedy, że w gromadzie, w której powstaje spółdzielnia produkcyjna, brak jest większych zabudowań gospodarczych, brak większej obory czy stajni. Oczywiście, że w takich warunkach bardziej celowe jest założenie spółdzielni produkcyjnej typu Rolniczego Zrzeszenia Spółdzielczego — RZS tzw. Ib, aby wspólnymi siłami budować oborę i stajnię i przechodzić potem na wyższy typ.

Szeroką bazę dla stworzenia spółdzielni produkcyjnych mogą też stworzyć umowy POM z gromadą na określone prace, np. orkę, sprzęt, co szczególnie podkreślił w swoim referacie na VII Plenum Towarzysz Bierut.

Takie umowy POM-u z grupami chłopów mało i średniorolnych o orkę i inne roboty przy ewentualnej czasowej likwidacji miedz na okres robót, umowy przewidujące jednocześnie ustalenie przez chłopów zasiewu jednakowej kultury na wspólnym obszarze, mogą mieć doniosłe znaczenie dla przyśpieszenia tempa rozwoju spółdzielczości. (Okrzyk: „Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która prowadzi masy pracujące do dobrobytu").

Takie umowy mają szczególne znaczenie dla biedoty, dla gospodarstw bezkonnych.

Przecież POM za zaoranie 1 ha pobiera przy czasowym zaoraniu miedzy 72 zł., a kułak, jak już mówiłem, 200 zł.

Mówiłem, że gdzieniegdzie gospodarstwa małorolnych ulegają częściowemu zaniedbaniu gdy gospodarze ich zatrudnieni są w przemyśle. Czy nie jest w związku z tym godny spopularyzowania przykład spółdzielni produkcyjnej, powstałej niedawno w pow. koneckim, składającej się z samych kobiet, których mężowie zatrudnieni są w przemyśle? I ludziom lżej i dochody większe.

Czyż nie jest jasne, że w przezwyciężeniu wszystkich słabości spółdzielczości produkcyjnej i w uruchomieniu wszystkich dźwigni jej rozwoju poważną rolę do spełniania ma prasa wiejska i jej korespondenci.

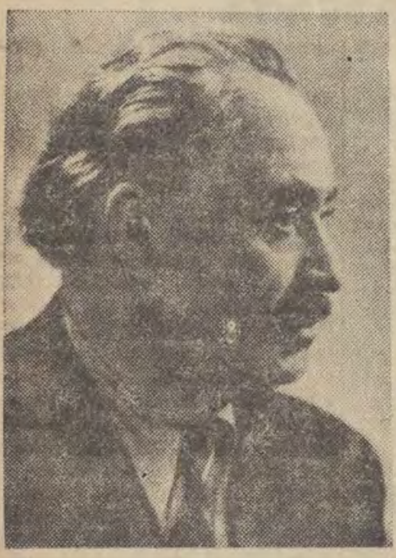
I na zakończenie, towarzysze i obywatele, od was, od korespondentów w dużej mierze zależy, ażeby w tej walce o rozwój spójni chłop czuł, że tu idzie o jego przyszłość, jego naród, o siłę jego ojczyzny, o pokój dla jego dzieci. Trzeba na wsi wytworzyć gorącą, patriotyczną atmosferę walki o wzmożenie wkładu wsi polskiej do dzieła uprzemysłowienia kraju i wzrostu sił Polski Ludowej, a w związku z tym trzeba izolować kułaka od społeczności chłopskiej, trzeba rozwijać aktywność i inicjatywę biedoty chłopskiej, trzeba przezwyciężać wahania i wciągać do jedności z klasą robotniczą średniorolnych chłopów, trzeba, aby aktyw społeczny walczył o ściślejszą więź między chłopstwem pracującym a organami władzy ludowej przeciw wszelkim wypaczeniom biurokratycznym w stosunku władz do bolączek i potrzeb pracujących chłopów.

Nieście w masy i urzeczywistniajcie doniosłe wytyczne Towarzysza Bieruta o umocnienie spójni między miastem i wsią i sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem.

Pamiętajcie, że urzeczywistnienie tych wytycznych oznacza pełne zwycięstwo socjalizmu, siłę Polski, dobrobyt jej ludu pracującego. (Oklaski. — Wszyscy wstają i skandują: „Bierut").

Tematy dnia

Tak uczył i działał



— Kamieniem probierczym uczciwości i szczerości każdego działacza ruchu robotniczego, każdej partii robotniczej i organizacji ludzi pracy, każdego demokraty w krajach socjalizmu jest ich stosunek do wielkiego Kraju Socjalizmu...

Zmarły trzy lata temu, 2 lipca 1949 roku generalny sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii i wielki syn narodu bułgarskiego, Georgij Dimitrow tak właśnie uczył i tak działał.

Odegrał więc czołową rolę w zdemaskowaniu agentury trockistowskiej, był jednym z pierwszych, którzy napiętnowali zdradę jugosłowiańskich faszystów Tita. W okresie zaś perfidnie zainspirowanego przez hitlerowców „procesu o podpalenie Reichstagu" słowa Dymitrowa rzucone na sali sądowej stawały się natchnieniem i bodźcem dla walczących w owym czasie robotników Austrii, dla walczących z reakcją robotników Paryża, dla proletariatu polskiego.

Pod kierownictwem Komunistycznej Partii Bułgarii, której przewodził, wzrasta siła gospodarcza i obronna Bułgarii. Naród bułgarski stale podnosi kulturę i swój dobrobyt, buduje nowe fabryki, osiedla i szkoły.

Na czoło przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego wysunął się Dymitrow wielkością charakteru i umysłu oraz niezłomną wiernością i oddaniem sprawie klasy robotniczej i jej wyzwolenia.

(bf)

Odpowiadamy:

M. Szczepaniak z Krotoszyna. — Kierownik sklepu obowiązany jest przyjąć od klienta reklamację i załatwić ją w jak najszybszym terminie.

Janina Kubiak. — Z zasady po odejściu od kasy wszelkie reklamacje nie są uwzględniane. Niemniej jednak należało wpisać skargę do książki zażaleń, tym bardziej, że ma Pani świadków.

Edward Duda. — O warunkach przyjęcia do szkoły energetycznej poinformuje Pana Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego, Łódź, ul. Piotrkowska 125.

Bolesław z Zielonej Góry. — Należy się zwrócić do miejscowej Wojskowej Komendy Rejonowej. Niewątpliwie będzie Pan przychylnie załatwiony.

Robotnicy zach. Niemiec zrozumieli:

Istnieje ścisły związek

między militarystyczną polityką Adenauera a ustawami antyrobotniczymi

Jakkolwiek zachodnie władze okupacyjne i policja bońska podjęły wszelkie możliwe kroki, aby uchronić generała-dżumę przed gniewem ludu, masy pracujące wielkich ośrodków zachodnio - niemieckich zgotowały mu godne powitanie: w fabrykach Essen, Düsseldorfu, Frankfurtu i innych miast odbyły się wiece protestacyjne przeciwko przybyciu Ridgwaya do Niemiec zachodnich.

W wielu miastach odbyły się wielkie demonstracje robotników, urzędników i przedstawicieli innych warstw ludności. Szczególnie imponująco wyglądała manifestacja młodzieży, która przemaszerowała z pochodniami przez ulice Düsseldorfu. Nic więc dziwnego, że Ridgway wolał wynieść się z Trizonii jak najszybciej.

W ciągu ubiegłych tygodni masy pracujące Niemiec zachodnich toczyły walkę przeciwko bońskiej zmowie wojennej. W jednym tylko obwodzie Ruhry i prowincji Północna Nadrenia-Westfalia ponad milion robotników wzięło udział w strajku zorganizowanym na znak protestu przeciwko „układowi ogólnemu".

W obliczu wzmagającego się masowego ruchu proletariatu schumacherowscy przywódcy związkowi uciekli się do kolejnego manewru, aby odwrócić uwagę ludzi pracy od palących problemów politycznych, od walki o zjednoczone, miłujące pokój Niemcy. W tym celu Fette, przewodniczący zachodnio-niemieckiej Rady Zw. Zaw. i spółka podjęli demagogiczny atak na rządową „ustawę" o radach zakładowych.

Jest to ustawa reakcyjna, ustawa faszystowska, zmierzająca do ujarzmienia robotników, do ograniczenia praw rad zakładowych na terenie przedsiębiorstw, do zakazu strajków itd. Ale przecież ustawa ta pozostaje w nierozerwalnym związku z całą faszystowską polityką wojenną Adenauera: jest ona jedynie częścią składową polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich i ich przeistoczenia w przyczółek wojenno-strategiczny amerykańskiego imperializmu.

Puszczono więc w ruch cały aparat propagandowy partii Schumachera i schumacherowskich związków zawodowych, aby skierować wystąpienie związków zawodowych i szeregowych robotników w odpowiednie łożysko. Nawoływano do demonstracji i strajków protestacyjnych przeciwko ustawie o radach zakładowych, przekonywano na wszelkie sposoby robotników, aby „nie szli na lep komunistów" i nie występowali przeciwko separatystycznemu układowi bońskiemu.

Ale reakcyjni przywódcy związkowi zawiedli się w swych rachubach. Robotnicy zrozumieli; że między faszystowskimi ustawami i całą militarystyczną polityką Adenauera istnieje nierozerwalny związek. Masowy ruch klasy robotniczej wyszedł poza ramy, w których pragnęli go zamknąć schumacherowscy zdrajcy.

W tych warunkach Fette zatrąbił do odwrotu. W przyśpieszonym trybie rozpoczęto „rokowania" z rządem. Fette wezwał robotników do wstrzymania wszelkich akcji na czas rokowań. Za kulisami zaś zawarto zdradzieckie porozumienie, zmierzające do zdławienia walki klasy robotniczej o jej żywotne prawa i o zjednoczenie narodowe.

Z doniesień prasy można się domyślić, że w zamian za złożone przez przywódców związkowych obietnice „zahamowania" walki klasy robotniczej, Adenauer zgodził się na wprowadzenie pewnych poprawek do faszystowskiego projektu ustawy „o radach zakładowych" i na dokooptowanie przedstawiciela związków zawodowych do federalnej „Rady gospodarczej", będącej obecnie w toku organizacji. Istota i cel tej Rady są zupełnie oczywiste. Chodzi tu o odrodzenie hitlerowskiej „Rady zbrojeniowej", która kierowała przygotowaniami gospodarki niemieckiej do drugiej wojny światowej.

Zaledwie tydzień upłynął od chwili, kiedy szajka schumacherowska dokonała tego nowego aktu zdrady. Ale już stało się rzeczą oczywistą, że rachuby na wprowadzenie w błąd klasy robotniczej zawiodły na całej linii. Masy pracujące coraz ściślej zespalają swe szeregi, występując przeciwko zmowie wojennej rządu bońskiego z amerykańskimi podżegaczami wojennymi i walczą coraz energiczniej o zjednoczone, miłujące pokój Niemcy demokratyczne.

Skup leków pochodzących z zagranicy

Już od najbliższej środy, względnie od czwartku rozpocznie się w aptekach łódzkich skup leków zagranicznych. Wykaz medykamentów w gotowych opakowaniach, które można będzie sprzedać w aptece, obejmuje około 100 pozycji.

M. in. znajdują się w nim takie preparaty, jak: antistina, aneurina, benerva, betabion, bevion, insulina itp.

Skupem innych leków zajmie się hurtownia Centrofarmu przy ul. Kopernika 67-69. Będzie ona przyjmowała takie leki, jak: penicylina, streptomycyna, heparina, witamina B 12 itd. (bk)

nasze RADY

MŁODA GOSPODYNI: — Zapytuje Pani, jak chronić obuwie przed szybkim zniszczeniem. Otóż podeszwy i obcasy należy zaraz po kupieniu obuwia nasycić mieszaniną pokostu lnianego i benzyny w stosunku 1:1. Po tym zabiegu buty należy pozostawić przez kilka dni nie używane, aby mieszanina dobrze wsiąkła w skórę. Po kilku tygodniach zaleca się zabieg powtórzyć. Aby wierzchnia skóra obuwia była stale miękka, zaleca się co sześć miesięcy zmywać ją benzyną w celu usunięcia narośniętego brudu, a potem posmarować skórę tranem. Początkowo będzie ona matowa, po pewnym jednak czasie nabierze połysku. Do czyszczenia obuwia używać szczotek dość twardych, a wierzch butów smarować jak najmniejszą ilością pasty. Obuwie zabłocone należy czyścić, gdy jest jeszcze mokre i nie pastować przed całkowitym usunięciem błota.

* * *

ZAINTERESOWANY: — W celu ułatwienia ludziom pracy zaopatrzenia się w odzież, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wprowadziło od dnia 1 kwietnia br. specjalne punkty, w których sprzedaje się konfekcję na raty. Ludzie pracy mogą w nich nabywać ubrania droższe, na które zazwyczaj trudno jest jednorazowo wyłożyć gotówkę. Kupując odzież na raty, należy złożyć zaświadczenie z miejsca pracy oraz zaświadczenia z miejsc pracy żyrantów (poręczycieli).

Nie wolno dopuszczać do marnotrawstwa energii

Cenny jest każdy kilowat

Inżynierzy-specjaliści pomogą załogom elektrowni fabrycznych wykryć dodatkowe rezerwy

— Elektrownia Łódzka pierwsza w Polsce podjęła zobowiązanie podniesienia swej wydajności o dalsze 3.000 kilowatów, warszawska — o 9.000. Za nimi poszły już liczne elektrownie w całym kraju, teraz chodzi o to, by walkę o zwiększenie mocy elektrycznej przenieść do wszystkich zakładów produkcyjnych w Łodzi i województwie — mówił na wczorajszej naradzie energetyków w ORZZ dyrektor Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Centralnego, Rdzanek, nawiązując do aktualnej sytuacji w zakresie zaopatrzenia w energię przemysłu i miasta.

Na naradę przybyli licznie przedstawiciele Centralnych Zarządów, energetycy zawodowi i przedstawiciele zakładów produkcyjnych. Przewodniczył jej zastępca kierownika wydziału ekonomicznego KŁ PZPR Mieczysław Mamos.

Dyr. Rdzanek omówił w swym referacie gospodarkę energią elektryczną w Łodzi i w okręgu, podając liczne fakty niewykorzystania dużych rezerw produkcyjnych energii. — W samych elektrowniach — mówił prelegent — istnieją tendencje do zaniżania wydajności kotłów i turbin, co jest wynikiem wygodnictwa i biurokratyzmu.

Tłumaczenie niektórych energetyków, że wzrost wydajności siłowni może nastąpić jedynie po przeprowadzeniu zasadniczych inwestycji — jest, zdaniem prelegenta, zupełnie bezpodstawne, gdyż przyrost energii elektryczyej da się uzyskać nawet przy wykorzystaniu wszystkich istniejących rezerw.

Tak na przykład w zakładach Glażewskiego w Łodzi stoi nieczynna maszyna o sile 75 kilowatów, którą po niewielkim remoncie można byłoby włączyć do produkcji energii. W zakładach przemysłu jedwabniczego im. Wróblewskiego niszczeje unieruchomiona turbina, która dałaby 400 Kw mocy.

Personel techniczny w zakładach i energetycy zwracają również zbyt małą uwagę na sprawę remontów w siłowniach, gdzieniegdzie zaś zaistniały nawet fakty... bezmyślności. Tak np. w zakładach im. Lenartowskiego unieruchomiono kotły, przygotowując je do remontu, mimo że zakłady nie posiadały niezbędnej do tego celu dokumentacji technicznej i części.

W nawiązaniu do VII Plenum KC PZPR stwierdzono na wczorajszej naradzie, że energetycy nasi powinni jak najszybciej przystąpić do walki o podniesienie mocy w siłowniach i elektrowniach i w ten sposób zapewnić jak najlepsze zaopatrzenie w energię elektryczną przemysłu i ludności. Droga do tego prowadzi poprzez pełne wykorzystanie rezerw.

Dla usprawnienia i nadania tym wysiłkom inteligencji technicznej właściwego tempa, przydzieli się w najbliższym czasie do wszystkich zakładów produkujących energię elektryczną inżynierów - specjalistów, którzy współdziałając z organizacjami partyjnymi i dyrekcjami zakładów pomogą wykryć rezerwy i podnieść produkcję energii. (feb)

Codzienna nowelka „Expressu"

Leonid Lencz

Krytyk

Do pokoju weszła żona i nieśmiałym głosem powiedziała:

— Przepraszam, że ci przeszkadzam, Innokesza, ale telefonuje do ciebie Komow.

Na bladej, poważnej twarzy krytyka Innocentego Sergiejewicza Dojedajewa ukazał się wyraz cierpienia. Powolnym ruchem wstał z fotela i udał się do drugiego pokoju, gdzie mieścił się „wróg rodu ludzkiego" — jak zwykł był przezywać telefon.

— Słucham, Pawle Pietrowiczu — powiedział z godnością krytyk, podnosząc słuchawkę.

— Witam, Innocenty Sergiejewiczu — zabrzmiał dźwięczny baryton Komowa, redaktora pisma „Ogniwo". — Przesłałem wam przed chwilą sztukę młodego autora Gurjewa „Przełom". Proszę, abyście ją jak najszybciej przeczytali i napisali zaraz recenzję do naszego pisma.

Krytykowi zrobiło się dziwnie nieprzyjemnie. Dlaczego zaraz? I akurat o takim nieznanym, młodym autorze? I dlaczego ma to robić właśnie on, Dojedajew?

— Kto przeczytał już ten „Przełom"? — zapytał ostrożnie.

— Jak to, kto? Naród, drogi mój! Czytelnicy!

— A czy czytali go też nasi towarzysze redakcyjni? Czy czytał go Wasyli Pietrowicz?

— Nie wiem. Jest on przecież w podróży służbowej.

— Aha, aha... A Fedor Romanowicz?

— Ten leczy się teraz w sanatorium.

— A czy ta sztuka szła już w jakimś teatrze?

— Chyba nie.

— Czy wyście ją czytali, Pawle Piotrowiczu?

— Czytałem. Ale przede wszystkim chciałbym usłyszeć wasze zdanie o niej. Jesteście przecież mistrzem dokładnej i nieomylnej krytyki! Wasz właśnie sąd o tej sztuce jest dla mnie najważniejszy...

...Już pierwsze sceny „Przełomu" zrobiły wstrząsające wrażenie i przestraszyły nawet trochę Dojedajewa. Sztuka Gurjewa działa się w kołchozie. Było coś niepokojącego, wręcz niezwykłego w utworze tego młodego pisarza. Nie przypominał w niczym gładko wyszlifowanych sztuk, opowiadań i nowelek, o których Dojedajew pisywał swoje pełne werwy i lekkości recenzje. Zwykle jego artykuły przypominały zestawienia buchalteryjne: tyle a tyle braków i niedociągnięć, tyle a tyle zalet. Saldo na korzyść autora. Czasami wprawdzie saldo nie wypadało na korzyść autora, o czym Dojedajew w sposób możliwie delikatny informował swoich czytelników.

W „Przełomie" jednak życie toczyło się szeroką, wielobarwną strugą. Bohaterzy sztuki pracowali, cierpieli, kochali, kłócili się i godzili. Pozytywni bohaterowie popełniali błędy i nie zawsze poprawiali się od razu Mylili się i trwali uporczywie przy swoich błędach! Negatywni bohaterzy tej dziwnej sztuki nie ustępowali łagodnie i posłusznie, o nie! Czasami odnosili nawet zwycięstwa nad pozytywnymi postaciami.

O takiej to sztuce miał napisać recenzję Dojedajew, mistrz dokładnej i nieomylnej krytyki! Było nad czym zastanawiać się.

Przeczytawszy sztukę Dojedajew zajął się przede wszystkim tym, co nazywał „badaniem terenu": zaczął telefonować do znajomych krytyków i pisarzy, ażeby się dowiedzieć, jakie jest ich zdanie o sztuce Gurjewa. Rezultat tej ankiety nie był zadowalniający. Ktoś powiedział, że nie czytał sztuki, ale z zakłopotania mówiącego Dojedajew wywnioskował, że było to kłamstwem. Ktoś inny przyznał się wprawdzie do tego, że sztukę przeczytał, ale powiedział tylko: „Wiecie, to twardy orzech do zgryzienia!" Komow zaś oświadczył przez sekretarkę, że wyjeżdża na trzy dni, a po swoim powrocie pragnąłby otrzymać gotową już recenzję.

Przez następne dwa dni Dojedajew nie ruszył się od swojego biurka. Wypił niezliczone ilości szklanek herbaty, ale recenzja nie posunęła się ani o krok naprzód. Im dłużej zastanawiał się krytyk, tym bardziej stawał się nerwowy. Wiedział, że recenzji tej nie może zbyć swoim zwykłym, pełnym niedomówień i wykrętów sposobem. Sztuka była napisana z prawdziwym zacięciem i tak samo winna być opracowana recenzja.

Wreszcie trzeciego dnia spłynęło na Dojedajewa objawienie: tak jest, ta sztuka nie była typowa! O takich sprawach, jakie poruszał Gurjew, nie powinno się pisać sztuk! Najwyżej można o nich wspomnieć w krótkich notatkach z napisem „ściśle poufne".

Pióro Dojedajewa zaczęło biegać po papierze. Zdania recenzji krzyczały wykrzyknikami, roiło się w nich od słów „przeinaczone", „przejaskrawione", „źle przedstawione", „fałszywie ujęte".

Krytyk położył się późno i spał niespokojnie.

Rano żona przyniosła mu do łóżka gazetę i zawiadomiła jednocześnie, że goniec z redakcji czeka już na materiał. Dojedajew polecił żonie, ażeby oddała chłopcu kopertę z recenzją, a sam zabrał się do czytania...

Nagle, na drugiej stronie gazety, zobaczył artykuł, omawiający nową sztukę Gurjewa „Przełom". Wprawne oko Innocentego Sergiejewicza wyłowiło od razu słowo „utalentowany autor", „niezwykle żywa, świeża akcja", „sztuka, pełna życiowego rozmachu" Pod artykułem widniał podpis ogólnie znanego krytyka.

Dojedajew poczuł, że przenika go zimny dreszcz. Boso i w bieliźnie wypadł na schody.

— Goniec!... Goniec!... — wołał rozpaczliwym głosem.

Krytyk miał szczęście. Chłopak nie wyszedł jeszcze poza bramę i Dojedajew zdołał wycofać swoją recenzję.

Usiadł przy biurku i zaczął pisać z gorączkowym pośpiechem. W ciągu trzech godzin recenzja była gotowa...

...Pewnym krokiem, z manuskryptem w kieszeni, wszedł Dojedajew do lokalu redakcji „Ogniwo". Momentalnie obstąpili go koledzy.

— No co, czy widziałeś dzisiejszy artykuł? Jakie jest twoje zdanie o „Przełomie"?

— Zdanie moje wypowiedziałem już w recenzji. Za parę godzin będziecie mogli przeczytać ją w „Ogniwie" — odpowiedział z uśmiechem mistrz „nieomylnej krytyki". — Zresztą, stanowisko moje jest takie same, jak autora dzisiejszego artykułu: obaj uważamy Gurjewa za obiecującego i wysoce utalentowanego pisarza...

Opr. J. K.

Dlaczego Białowąs robi to lepiej

Zwycięstwo jednej brygady

Dobra sława brygady Mariana Pawełczyka rozciągała się na całe niemal zakłady im. Dzierżyńskiego. A w tkalni elektrycznej majstrowie i stare tkaczki, które, jak to mówią, zęby pozjadały na krosnach, z niekłamanym podziwem patrzyły, jak rosły z miesiąca na miesiąc wyniki brygady.

On teraz górą! — można było słyszeć uwagi. I istotnie: w styczniu — 123 proc., w lutym — chwilowe zahamowanie pędu w górę, ale zawsze przecież 120 proc., w marcu nawet 124,6 proc.! Gdy te rezultaty utrwalały się coraz mocniej i pewniej, przyszedł Pawełczykowi któregoś dnia pomysł:

— Słuchajcie — zwrócił się do tkaczek. — My tu na naszych krosnach robimy, że aż ze skóry chcemy nieraz wyskoczyć. Może by i innych zachęcić do lepszej, wydajniejszej pracy?

— Bo widzicie — ciągnął dalej Pawełczyk — myślę, żeby wezwać inne zespoły młodzieżowe do współzawodnictwa, powiedzmy... o tytuł najlepszej brygady. Czy podpiszecie się pod tym wezwaniem?

* * *

To był kwiecień tego roku. Zaraz po apelu ZMP w sprawie Zlotu Młodych Przodowników młodzież pracująca w brygadach im. Czutkicha podjęła szereg zobowiązań: Rutkowski z Tkalni Nowej postanowił podnieść produkcję zespołu o 1 proc., brygada Sykuły, która miała trudniejsze nieco warunki pracy, zobowiązała się do zwiększenia wykonania planu o pół proc., młodzież przystępowała indywidualnie i zespołowo coraz liczniej do współzawodnictwa o wydajność, jakość i oszczędność.

Ale „bój" rozgorzał naprawdę po wezwaniu brygady Pawełczyka.

— Nie ma teraz żartów — mówiono w brygadach, komentując wydarzenie. — Trudno będzie mu dać radę...

21 kwietnia rozeszła się nagle wiadomość, że wezwanie Pawełczyka podjęła brygada majstra Białowąsa.

— Na co on się porywa? — zapytywały tkaczki z różnych brygad z niedowierzaniem.

Bo rzeczywiście był tylko jeden moment w historii brygady Białowąsa, któremu zawdzięczała ona imię jednej z lepszych brygad w ZPB im. Dzierżyńskiego. To był styczeń tego roku, gdy, jak mawiali po salach — „Białowąsowi udało się przekroczyć 120 proc.!" Po tym wyniki malały z miesiąca na miesiąc i nie było czym się tak chwalić — luty już tylko 117, marzec 119, a kwiecień zapowiadał się wręcz najgorzej. Tym bardziej, że nie domagała dostawa wątków, a i jakość osnów szwankowała.

* * *

Julian Białowąs był od dwóch lat kierownikiem brygady Czutkicha w Tkalni Elektrycznej.

Zanim jednak do niej przyszedł, przebrnął szybko drogę awansu. Pracowitości swej, uporowi i jakiejś zaciętości w walce zawdzięczał, że w 1946 roku nie zagrzał długo miejsca jako uczeń w tkalni, te cechy charakteru zadecydowały również, że w szkole mistrzów tkackich, zorganizowanej w fabryce zabłysnął wkrótce jako prymus i że po praktyce majsterskiej w tkalni powierzono mu odpowiedzialne kierownictwo brygady młodych czutkichowców.

Po podjęciu wezwania rzuconego przez Pawełczyka Białowąs w dwójnasób zwiększył swą energię. Zachodził do majstrów zmianowych, radził się kierownika tkalni, po pracy zaglądał do zarządu fabrycznego ZMP. Z tkaczkami zaś rozmawiał długo i codziennie.

— Zagraliśmy o wielką stawkę. Rozumiecie — mówił — jeśli nam się uda odnieść zwycięstwo, pojedziemy na Zlot wszyscy, jak tu jesteśmy...

I Białowąs dwoił się i troił. Pomagał tkaczkom mniej doświadczonym, objaśniał im w wolnym czasie tajemnice szybkiej wymiany czółenka, prawidłowego wiązania nici itp., składające się na dobrą pracę tkaczki. Codziennie też biegał do ludzi z przędzalni, aby dbali o wątki, aby dostarczali lepszej osnowy.

W brygadzie było sześć młodych dziewcząt i cztery starsze tkaczki. Te ostatnie nie mogły się nadziwić temu wszystkiemu, co się działo w brygadzie od chwili podjęcia wezwania.

— Jak żyję — nie widziałam jeszcze, aby ludzie tyle wkładali serca w robotę — mawiała Antonina Rosiak. — I to takie młode dziewczęta!

Zapał młodości udzielał się czwórce starszych.

— Nie możemy robić gorzej od nich — powiedziały sobie Bronisława Deka, Eugenia Gwizdała i Anna Walenda.—To byłby dopiero wstyd, gdyby przez nas brygada nie zwyciężyła...

Ale w samej brygadzie najwięcej emocjonowały się tkaczki, które niedawno przyszły do fabryki. Same widziały, że praca na krośnie jest sprawą honoru, że jest sprawą, dla której nie żal największego wysiłku. Choćby taka Marysia Stasiak. Przecież ze wsi podradomszczańskiej, Rząśni, przyjechała zupełnie „surowa". Zanim przyszła na krosna w brygadzie, zapoznała się co prawda z maszyną w innych zakładach, ale takiej walki i wysiłku całej brygady nie widziała nigdy!

Teraz zaś, gdy obsługuje swoje sześć krosien, myśli tylko o jednym, żeby wygrać, żeby się nie dać i... aby pojechać do Warszawy. Bo przecież takby chciała posłać rodzicom i siostrom w Rząśni upominek, o którym myśli już dniami i nocami — kartę pocztową ze stemplem „Zlot — Warszawa"!

* * *

PRZEWODNICZĄCY zarządu fabrycznego ZMP, Jan Szumigaj patrzył na meldunek i raz po raz przecierał oczy, jakby im nie wierzył:

— No, no, jak tak dalej pójdzie, uczeń przegoni mistrza!

I czytał: kwiecień 1952 r. — Pawełczyk — 108,9 proc., Białowąs — 113,1 proc., maj — Pawełczyk 119 proc., Białowąs — 120,1 proc...

— Pokazują, co potrafią — wtrącił kierownik tkalni Szelest. — Najważniejsze w tym jednak i to, że w brygadzie z dniem każdym wyrównują się wyniki. Jedna tkaczka pomaga drugiej, uczą się wzajemnie, wymieniają doświadczenia, tak u nich wszystko „gra"...

Pierwsze dni czerwca wyjaśniły sytuację całkowicie: tempo pracy w brygadzie Białowąsa bynajmniej nie zmalało, utrzymywała się codziennie wysoka wydajność, nad obrotami maszyn czuwały zahartowane już w boju młode tkaczki, czuwał majster Białowąs. Było oczywiste i tym żyli już wszyscy ludzie i w tkalni nowej i w elektrycznej — zbliża się nieuchronnie moment decydujący: jedenaście tkaczek z brygady Białowąsa odniesie pełne zwycięstwo.

Siedzimy właśnie w pokoju sekretariatu ZMP i rozmawiamy o tym, co się stało.

— Na dzisiejszym zebraniu wybierzemy delegację na Zlot — mówi przewodniczący Szumigaj. — A brygada Białowąsa zasłużyła w pełni na wybór. Cała też pojedzie na Zlot do Stolicy. Zwyciężyła w przedzlotowym współzawodnictwie na całej linii. Spójrzcie tylko na meldunek za ostatnie dekady.

Czytamy: pierwsza dekada czerwca — Pawełczyk 119, Białowąs 121; druga dekada czerwca — Pawełczyk 121, Białowąs...125,7 proc. Tak, to widać wyraźnie — brygada Białowąsa zwyciężyła!

Feliks Bąbol

Na budowlach socjalizmu



Po zimowych pracach przy budowie fundamentów przystąpiono obecnie do montażu konstrukcji stalowej wielkiego pieca „C".

Brygady monterskie podjęły dla uczczenia Święta 22 Lipca zobowiązanie przyspieszenia prac przy budowie konstrukcji, a stalowy szyb, który wg harmonogramu miał stanąć 1.8. 1952 r. brygady zobowiązały się postawić do 22.7. 1952 r. Dzięki ofiarnej pracy załogi montażowej uruchomienie wielkiego pieca „C" nastąpi jeszcze w tym roku.

Na zdjęciu: fragment prac przy montażu szybu pieca „C" oraz montażu płuczek.
CAF — fot. Baranowski.

Jan Koprowski

Najlepszy z nas

Przodownikom jadącym na Zlot

Kto jest najlepszy z nas? Kto pracą
otwiera każdy dzień powszedni,
dla kogo trudy tyle znaczą
co doświadczenia piękny owoc;
kto plon dobywa z pracy przedni
stwarzając siebie wciąż na nowo.

Kto jest najlepszy z nas? Kto sprawie
poświęca serce pełne żaru
i umie w pracy i w zabawie
dać innym z siebie jak najwięcej;
kto w życiu swoim zawsze, co dnia
ma nieskalane, czyste ręce.

Kto jest najlepszy z nas? Kto trwale
służy ojczyźnie, jej budowie
i siła uczuć w nim rozpala
miłość do pięknych krajów świata;
kto wie — w uczynku tropiąc, słowie —
gdzie wroga ma, a gdzie ma brata.

Kto jest najlepszy z nas? Kto śmiało
do najtrudniejszych staje zadań
i cień zwątpienia i bezsiły
do serca jego się nie wśliźnie;
komu hart bliski i odwaga,
ten jest najlepszy z nas w ojczyźnie.

Apel młodzieży z ZPB im. Armii Ludowej

Zastąpią delegatów na Zlot

Młodzi robotnicy przekraczają swe zobowiązania

Ciepłe lipcowe dni przypominają coraz bardziej, że już niedaleko do wspaniałego Zlotu Młodych Przodowników. Młodzież łódzka wytęża wszystkie siły, aby podjęte zobowiązania zlotowe wykonać, a nawet przekroczyć.

Młodzi pracownicy ZPDz im. Głażewskiego podjęli na cześć Zlotu zobowiązania wartości ponad 301 tys. złotych. Nie tylko, że je wykonali, ale jeszcze przed terminem dali dodatkową produkcję na sumę 538 tys. złotych.

Młodzieżowa taśma Głąbskiej postanowiła dodatkowo wyprodukować 320 sztuk odzieży, a wykonała 1.900 sztuk.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje czyn pomocnika maszynisty Parowozowni Łódź-Kaliska — Ryszarda Chlebnego. W dniach od 23 maja do 22 lipca br. zobowiązał się zaoszczędzić 20 ton węgla i 10 kg smaru. Chlebny zobowiązanie to już znacznie przekroczył, oszczędzając 26,5 ton węgla i 12 kg smaru. Oprócz tego przejechał bez płukania kotła 20 tys. kilometrów na parowozie, w którym kocioł trzeba było płukać po przejechaniu każdych 2 tys. kilometrów.

W zakładach dziewiarskich im. Rychlińskiego młodzieżowa brygada w krajalni Józefa Bachula wykonuje podjęte na cześć Zlotu zobowiązania w 171 procentach.

W wielkim współzawodnictwie przedzlotowym młodzież łódzka daje jeszcze jeden dowód gorącego pragnienia przysporzenia gospodarce narodowej nowych wartości i wykonania przed terminem swych zadań produkcyjnych.

* * *

Odpowiadając na wezwanie młodzieży zakładów stalinowskich młodzi tkacze z oddziału II ZPB im. Armii Ludowej postanowili pracować w dniu 21 lipca przy krosnach tych kolegów, którzy pojadą na Zlot.

Inicjatorem tego czynu był tutaj przodujący tkacz Władysław Nowak. Zobowiązał on się obsługiwać w dni zlotowe krosna swej koleżanki Krystyny Mielczarek.

Za przykładem Nowaka poszli inni. W dniu 21 lipca obsługiwać będą także krosna swych kolegów — delegatów na Zlot: — Grzegorz Zdych, Teresa Jóźwiak, Irena Ozmińska, Jadwiga Rokiet, Irena Napieraj i Henryk Ryczel.

Młodzież z zakładów im. Armii Ludowej wzywa wszystkich młodych pracowników przemysłu włókienniczego do podejmowania ich cennej inicjatywy. (r)

Trzeba widzieć ludzi

Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut na VII Plenum Komitetu Centralnego specjalną uwagę poświęcił w swym referacie zagadnieniu inteligencji technicznej, a więc sprawie tej kadry pracowników, którzy odgrywają kierowniczą rolę w naszym przemyśle.

Ponieważ przed naszą gospodarką narodową w ogóle, a przed przemysłem w szczególności, trzeci rok Planu Sześcioletniego stawia wyższe niż w latach ubiegłych zadania, tym większego znaczenia nabiera zagadnienie kierownictwa przemysłem.

Od początku istnienia Ludowego Państwa, od chwili gdy klasa robotnicza obaliła aparat państwowy burżuazji i przystąpiła do tworzenia nowego, ludowego aparatu państwowego, ujawniła się potrzeba wykształcenia i wychowania nowej inteligencji, wyrosłej z ludu i służącej interesom całego narodu.

Zadanie to, zgodnie z nauką Stalina, zostało postawione na Kongresie Zjednoczeniowym.

Wykonanie tego zadania jest w pełnym toku i już dziś widoczne są jego rezultaty.

„W bieżącym tylko roku — mówił Prezydent Bierut — *na podstawie ustawy o planowym rozdziale absolwentów, sam przemysł otrzymuje blisko dwadzieścia tysięcy nowych inżynierów i techników, nie licząc tych, którzy zostali skierowani do pracy w pierwszym kwartale 1952 roku, a byli objęci planem rozdziału 1951 roku".*

Oto jeden z wymownych przykładów. Fakt, że dziś 65 proc. młodzieży akademickiej stanowią dzieci robotników i chłopów, przy czym ogólna liczba studentów jest trzykrotnie wyższa niż przed wojną, daje optymistyczną perspektywę w dziedzinie tworzenia się nowej inteligencji w Polsce.

Ważne jest jednak, aby nowo wykwalifikowane kadry inżynieryjno - techniczne znalazły się pod troskliwą opieką wytrawnych fachowców, którzy swym doświadczeniem będą podciągać kwalifikacje zawodowe młodszych kolegów.

Nie zawsze dotychczas tak się dzieje. Zdarza się, że młody inżynier natychmiast po uzyskaniu dyplomu zostaje puszczony w produkcji „na głęboką wodę". Zdarza się również, że ci bardziej doświadczeni fachowcy marnotrawią czas na papierkowej robocie, zamiast brać bezpośredni udział w kierowaniu produkcją.

Oczywiście opieka nad kadrą inteligencji technicznej nie może się ograniczać jedynie do pogłębiania kwalifikacji zawodowych inżynierów czy techników (choć to jest bardzo ważne), lecz jednocześnie musi ona obejmować ciągłą pracę nad politycznym podniesieniem starej i nowej kadry. Musimy pamiętać o tym, że nasz Plan Sześcioletni, to nie tylko zadania natury ekonomicznej, lecz równocześnie nasz polityczny program wiodący Polskę do dobrobytu i szczęścia.

Ważnym rezerwuarem nowych kadr naszej inteligencji są stale rosnące szeregi racjonalizatorów, przodowników pracy. Wielu z tych ludzi zdobyło już nie tylko praktyczne doświadczenie, lecz i teoretyczne wykształcenie.

Prezydent Bierut mówił:

„Wreszcie jest niewątpliwym faktem, że wśród starej inteligencji technicznej rozwija się nadal i pogłębia szereg pozytywnych procesów.

Przeważająca większość tej inteligencji, która od początku zachowała się lojalnie w stosunku do Państwa Ludowego, ale nie rozumiała jeszcze częstokroć nowej rzeczywistości, nowych problemów, nowych zadań, nowych metod pracy — teraz osiągnęła na tym polu wielkie postępy i sprzęgła się w większym stopniu i bardziej świadomie niż dotychczas z władzą ludową i socjalistycznym przemysłem.

Trzeba, rzecz jasna, zachowywać czujność w stosunku do maskujących się wrogich elementów, które znajdują się jeszcze tu i ówdzie wśród starej inteligencji technicznej, ale jest rzeczą niewątpliwą, że jest ona bliżej nas, niż była do niedawna i że znamy ją i ona zna nas lepiej, niż do niedawna. Chodzi o to, aby dla całej naszej inteligencji stworzyć warunki i klimat sprzyjający najbardziej wydajnej i twórczej pracy".

Sukcesy naszych inżynierów, techników, racjonalizatorów i przodowników pracy wskazują wyraźnie, że ludzi ofiarnych, wartościowych, zdolnych u nas nie brak. Trzeba ich tylko widzieć, trzeba pomagać im, trzeba otaczać ich opieką.

W wyścigu o przyszłość wyprzedziła czas i pracuje już w roku 1953

Znaczny sukces odniosła młoda ZMP-ówka, pracownica zakładów odzieżowych „Wólczanka" w Łodzi, Stanisława Niecał. W dniu 26 czerwca br. wykonała ona przypadające na nią zadania produkcyjne 3 roku Planu 6-letniego.

Do uzyskania tego sukcesu przyczyniło się w dużej mierze przedterminowe wykonanie przez Stanisławę Niecał zobowiązań zlotowych. (r)

Komitet w Tychowie przestał działać

a Mileszki znalazły drogę

POD wieczór Krawiec krzątał się koło uli. Od tego zajęcia oderwał go nagle głos żony.

— Ludzie na ciebie czekają...

— A kto tam znów?

— Przewodniczący Małocha, Pelesiak i ktoś z powiatu.

Krawiec zdjął z twarzy siatkę, strzepnął z ubrania kawałki plastru i wolnym krokiem poszedł pod dom, gdzie stali przybysze.

— Co was do mnie sprowadza?— zapytał ich.

— Czyżbyś już zapomniał? — zdziwił się Pelesiak. — Przyszliśmy poradzić się, jakby tu, w Tychowie, spółdzielnię produkcyjną założyć. Jest już chyba pora ku temu...

Kiedy w Tychowie, w gminie Czarnocin, na początku 1950 roku zawiązał się komitet założycielski, zgłosiło do niego swój udział 12 gospodarzy. Wszystko średniorolni, większość z nich dostała ziemię z parcelacji.

Duszą komitetu, prócz Pelesiaka, był właśnie Krawiec, jeden z lepszych i gospodarniejszych chłopów we wsi. Zapalił się na początku do spółdzielni, a teraz jakby ostygł.

Przyczyna tego jest prosta. Komitet założycielski, który na początku objawiał jaką taką działalność, prawie że się rozleciał. Wprawdzie członkowie brali udział w wycieczce do sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej w Oplesinie, ale nie zrobiono potem nawet zebrania, by podzielić się z innymi chłopami wrażeniami.

A w tym samym czasie wróg klasowy nie spał. Wykorzystał moment, kiedy komitet założycielski pozostawiony został bez opieki i pomocy. Zaczął „uświadamiać" chłopów o spółdzielczości. Nie ograniczył się tylko do plotek, stosował nawet groźby. Mają w tym swój udział bogacze tychowscy: Mosiąń, Kapka i Jaroniek. Nie w smak kułakom spółdzielnia produkcyjna; wiedzą oni, że przyniesie dla wielu nowe i lepsze życie. Nie będzie więc kogo wyzyskiwać.

Kułacka plotka i machinacje nie znalazły jednak należytego odporu u wielu słabo uświadomionych chłopów. Przewodniczący komitetu założycielskiego — Smyczek zapomniał już o swoich obowiązkach. Nie czują się także związani z komitetem jego członkowie średniorolni: Wlazło, Kwaśkiewicz oraz małorolni: Szymański i Jerzak. A przecież jeszcze niedawno garnęli się oni do założenia spółdzielni.

Sprawa jest jasna. Przez cały rok nikt się komitetem założycielskim w Tychowie nie interesował. Chłopów, którzy podpisali deklaracje, pozostawiono bez pomocy. Rzadko kto zaglądał z komitetu gminnego lub GRN do Tychowa, aby przyjść przyszłym spółdzielcom z radą.

Szkolenie ideologiczne, jakie projektowano zorganizować w gromadzie, nie doszło do skutku, a na pewno spełniłoby swoją rolę. Brak wszelkiej pracy i aktywności wykazuje także organizacja partyjna w Tychowie.

A przecież praca polityczna ze strony organizacji partyjnej czy młodzieżowej w Tychowie powinna stać się tutaj głównym czynnikiem działania!

* * *

PRZENIEŚMY się w inną stronę powiatu łódzkiego. Do Mileszek, w gminie Nowosolna.

Sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej — Grocholińska, szybkim krokiem zrównała się z mężczyzną, który szedł przed nią wąską ścieżką.

— Wiecie co, Kozakiewicz — zagadnęła spotkanego — mamy dziś zebranie gromadzkie. Trzeba, aby jak najwięcej gospodarzy było na nim. Rozmawiałam już z kilkoma i przyrzekli, że przyjdą...

Kozakiewicz od razu domyślił się, o co chodzi. Przecież na zebraniu tym członkowie komitetu założycielskiego mają opowiedzieć gromadzie o swoim pobycie w spółdzielni produkcyjnej.

Komitet założycielski w Mileszkach powstał dopiero niedawno, zaledwie przed kilkoma tygodniami. Zawiązali go mało- i średniorolni, jak: Szlifierska, Badowski, Kozakiewicz i inni.

Powstanie komitetu było we wsi czymś nowym, wywołało u chłopów żywe zainteresowanie. Początkowo byli w gromadzie i tacy, co to nie chcieli z członkami komitetu mówić o spółdzielni. Indywidualne rozmowy zrobiły jednak swoje. Teraz większość z nich często zagaduje przyszłych spółdzielców, jak to będzie wyglądała ta zespołowa gospodarka. Interesują się nią chłopi w Mileszkach.

Członkowie komitetu w rozmowie z sąsiadami, na zebraniach, wszędzie gdzie się tylko da, wyjaśniają istotę spółdzielczości produkcyjnej. Pomaga im w tym cała organizacja partyjna w gromadzie oraz komitet gminny, który otacza ich należytą opieką.

Z każdym dniem staje się bliższa chwila, kiedy w Mileszkach chłopi przejdą z indywidualnej gospodarki na zespołową! Osiągać będą wtedy korzyści, których nie mogłaby im nigdy zapewnić stara gospodarka.

Już teraz rodzą się u przyszłych spółdzielców śmiałe projekty rozwoju spółdzielni, wszyscy myślą o szczęśliwszym życiu, które niedługo rozpoczną.

J. L.

Ze Zjazdu Korespondentów Chłopskich



Na zdjęciu: Prezydium Krajowego Zjazdu Korespondentów Chłopskich. Obradom przewodniczy premier Józef Cyrankiewicz. Przemawia wicemarszałek Sejmu Roman Zambrowski.

CAF — fot. Dąbrowiecki.

W świetlicach musi być ładnie

Pająk na suficie

może być również dekoracją

— Ach, jak tu u was przyjemnie! — mówi każdy, kto tylko zajrzy do świetlicy Samopomocy Chłopskiej w Monicach.

A przecież świetlica ta jest zwykłą, dość obszerną salą, ze zwykłymi, prostymi meblami. Skąd te zachwyty?

Otóż cała tajemnica uroku świetlicy w Monicach polega na estetycznych ludowych ozdobach. Parę ładnych wycinanek na ścianach, po środku „pająk" ze słomy, kwiaty w oknach, efektownie wykonane gazetki ścienne — to wszystko. Jak jednak dużo, skoro odwiedzający świetlicę właśnie dzięki temu czują się w niej dobrze!...

Niestety, tak urządzona świetlica, jak w Monicach, należy do nielicznych wyjątków w województwie łódzkim. Kierownicy świetlic nie doceniają bowiem jeszcze należycie znaczenia estetycznych ozdób w ogólnym, wychowawczym wpływie świetlicy. Wykonują dekoracje szablonowo, byle zbyć, mało dbają o nadanie świetlicy miłego, pociągającego wyglądu. A czasem po prostu nie potrafią się tym odpowiednio zająć, nie wiedzą jak.

Dlatego też sprawą dostarczenia artystycznego materiału do ozdabiania świetlic zajęła się CPLiA. Zorganizowano szereg konkursów na wycinanki, roboty z papieru i słomy, nadające się do dekoracji wnętrz. Jeden taki konkurs odbył się w Łowiczu, drugi w Sieradzu.

W ostatnim konkursie, sieradzkim, wzięło udział ponad dwadzieścia osób. W ubiegłą niedzielę odbyło się zakończenie konkursu i wystawa prac — różnych ozdób, wycinanek, kwiatów z papieru i słomy. Zwyciężczyniami w tym konkursie były kobiety z Monic: Józefa Chaładaj, Rozalia Makówka i Marianna Majewska. Wyróżniono również Józefę Dominiak z Bogumiłowa.

Na łódzkich ekranach

„DS – 70 nie działa"

Czeska filmowa adaptacja popularnej sztuki Vaszka Kani „Brygada szlifierza Karhana", poruszająca problem współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa pokazała nam dzielnych hutników, którzy produkują nowoczesne maszyny: maszyny, dzięki którym prędzej i lepiej wykonany zostanie plan, co przyspieszy marsz do socjalizmu.

Ażeby jednak mieć pod dostatkiem żelaza i maszyn, należy przemysłowi dostarczyć odpowiedniej ilości węgla.

O tej prawdzie pamiętają bohaterzy innego czechosłowackiego filmu — „DS-70 nie działa" — robotnicy w miejscowości Mosty u Sudetach Czeskich, budujący olbrzymią kopaczkę ziemną, mogącą zastąpić pracę czterech tysięcy robotników. Inżynier Marek i jego towarzysze, robotnicy Gabriel, Kavan i Vacek podwajają więc swoje wysiłki, ażeby w oznaczonym czasie puścić w ruch wielką maszynę, która będzie zasypywała węglem zakłady przemysłowe całego kraju.

Jednakże o tym, jakie znaczenie będzie miało uruchomienie kopaczki w Mostach, wiedzą również wrogowie klasowi, którzy za wszelką cenę nie chcą dopuścić do rozwoju i uprzemysłowienia kraju.

Akcja filmu rozgrywa się w pierwszych latach po wyzwoleniu, kiedy Czechosłowacja przystępowała do przebudowy gospodarki narodowej. Jasne, że walka klasowa zaostrzała się, że wróg, reprezentowany w filmie przez właściciela firmy budowlanej Vnuka, jak może sabotuje akcję robotniczego kolektywu.

Konflikt, na którym oparto fabułę filmu, jest właśnie jednym z wycinków tej walki.

W filmie widzimy ścisły związek między knowaniami reprezentantów kapitału zagranicznego i krajowego. Odsłania on nam kulisy działań emisariuszy imperializmu, którzy organizując sieć szpiegowską i sabotaż, chcą bezskutecznie powstrzymać marsz klasy robotniczej w jej drodze do socjalizmu. Pokazuje korzyści pracy zespołowej, uczy hartu i nieustępliwości, nawołuje do czujności.

Te społeczno - dydaktyczne momenty filmu nie są ujęte w nużące, ciężkie tyrady, ale wynikają z bardzo barwnej i sensacyjnej fabuły: a historia zdemaskowania i ujęcia bandy terrorystów, działającej w obrębie kopalni, dzięki żywej akcji trzyma widzów w nie słabnącym napięciu.

W rolach ważniejszych występują R. Vrchota (Kavan), którego znamy z filmu „Ulica Graniczna" i „Kłopoty referenta Trziszki", R. Deyl (Gabriel), L. Struna (Vacek), R. Siroky (inżynier Marek). Rolę Zdenki odtworzyła V. Fialova, jedna z bardziej utalentowanych aktorek młodego pokolenia filmu czechosłowackiego.

A.



128)

Tysiące zakładników zamknięto w obozach koncentracyjnych. Oficjalne represje były stosowane z rozkazu rządu Li Syn Mana, lecz w rzeczywistości całą akcją kierowało FBI. Pułkownik Miller brał osobiście udział w egzekucjach. Po całych dniach w ciągu tygodnia krążyły po ulicach stolicy ciężarowe samochody, przewożące zakładników na miejsce kaźni.

Pomimo tych faktów, dziennikarze zagraniczni otrzymali od dowództwa amerykańskiego zapewnienie, że władzom zupełnie nie są znane rozgrywające się aktualnie wypadki.

Kiedy więzienia i obozy zostały niemal całkowicie opróżnione, rozpoczęto nowe aresztowania. W tych strasznych dniach niewielu mieszkańców Seulu pokazywało się na ulicach, co zmusiło patrole policyjne do wyciągania ludzi z domów. Dniami i nocami zarówno całe dzielnice, jak i poszczególne domy były obstawione wojskiem południowo - koreańskim. Okupanci czuli się niepewnie wśród wrogiej ludności i musieli mieć zakładników.

Po dziesieciu dniach od uwolnienia ponownie zaaresztowane zostały Janana i Mai Lin.

Tylko niewielu spośród dawnych więźniów Oddziału Specjalnego było w stanie odbyć podróż do górskich siedzib partyzantów. Zdolni do drogi zostali tam od razu odesłani, natomiast znaczną większość patriotów trzeba było pozostawić na leczeniu w domach seulskich obywateli.

Jananę umieszczono w jednym z domów na północnym skraju miasta. W tym samym miejscu ulokowano również Mai Lin i starą wdowę, z której Kir Sen na próżno usiłował wydusić zeznania, dotyczące kryjówki jej synów — partyzantów. Pomimo zastosowania wszelkich środków lekarskich i pieczołowitej opieki wdowa zmarła po trzech dniach, nie odzyskując ani na chwilę przytomności.

Mai Lin przez kilka pierwszych dni zdradzała objawy choroby umysłowej. W każdej osobie, która zbliżała się do niej, widziała Japonkę, grożącą jej odesłaniem do sali tortur. Uspokajała się tylko na widok Janany, z którą nie chciała rozstać się ani na chwilę. W ciągu nocy często budziła się przerażona i błagała, aby ją ratować.

Początkowo Janana również nie mogła pozbyć się urazu, że nadal znajduje się w willi Kir Sena, a gdy opatrywano jej okropne rany na stopach, wydawało jej się, że na chwilę przeniesiono ją do innego pokoju i niedługo znowu zacznie się jej udręka.

Pewnego popołudnia poznała w siedzącym przy jej wezgłowiu mężczyźnie Gia Vira.

Po raz pierwszy uświadomiła sobie, że jest naprawdę wolna i rozpłakała się z radości. Starzec uśmiechał się do niej serdecznie i długo w milczeniu gładził jej rękę.

— Kim? Co jest z Kimem? — pytała tłumiąc łkanie. Nie wiedziała, co się z nim dzieje od chwili, gdy owej pamiętnej nocy rozstali się na dachu FBI.

— Pojechał na północ — odpowiedział Gia Vir.

Spojrzała nań pytająco, nie ukrywając zdumienia. Na północ! Dlaczego na północ? Przecież przyrzekli sobie, że pojadą tam razem.

— Emi także jest na północy — dodał Starzec, gładząc delikatnie włosy dziewczyny. — Powrócą tutaj, jak tylko doręczą dokumenty. Nastąpi to już wkrótce.

Odwiedziny Starca spotęgowały w Jananie wolę wyzdrowienia i jak najszybszego powrotu do sił, aby znów mogła stać się aktywnym członkiem ruchu partyzanckiego. Zaledwie rany na stopach zabliźniły się nieco, próbowała chodzić po pokoju przy pomocy Mai Lin. Starzec obiecał jej, że jak tylko wyzdrowieje, zostanie odtransportowana w góry i będzie tam mogła brać pełny udział w toczącej się walce. Stopniowo powracała jej wiara we własne siły.

Pewnego dnia, o zmroku, dziewczęta usłyszały klaksony samochodowe. Kobiety, u której znalazły schronienie, nie było w domu. Z podwórza dochodziły suche odgłosy komendy. Zanim zdążyły się zorientować, drzwi, rozbite kolbami karabinów ustąpiły i policjanci wtargnęli do pokoju. Na widok policjantów Mai Lin uczepiła się kurczowo ramienia Janany. Siłą wyniesiono je na podwórko.

Zastały tam już gromadkę dzieci, płaczących rozpaczliwie i wyciągających rączki do matek załadowanych na samochód ciężarowy. Wsadzono na wóz także i obie dziewczyny.

— Obóz numer 2! — krzyknął do kierowcy podoficer, zajrzawszy do trzymanych w ręku papierów.

Dwóch policjantów usiadło w tyle wozu z odbezpieczonymi pistoletami w ręku i samochód ruszył.

Jechali w stronę śródmieścia. Gdy zbliżali się do dworca kolejowego, a następnie mijali gmach FBI, Jananie zabiło mocniej serce, lecz wóz nie zatrzymał się.

Obóz numer 2 znajdował się za miastem w pobliżu rzeki Han. Więziono w nim tysiące zakładników.

(D. c. n.)



Każdego dnia na dworcach kolejowych spotykamy rozbawione gromadki chłopców i dziewczynek. Jadą na kolonie!

Dziś, 2 lipca, z **Łodzi Kaliskiej** o godz. 17.22 odjadą dzieci do Szadka, o 22.00 — — do Słupska, o 23.05 — do Sławna.

Z Łodzi Fabrycznej 2 lipca wyjeżdżają dzieci o godz. 14.52 do Piotrkowa. Ze stacji **Łódź-Chojny** o godz. 17.25 — do Słupska, Będzina, Sławna, Skibna, Jastrowia, o 22.15 — do Rąbina, Świdina, Czaplinka, Bobrowa, Tychowa i Drawska.

Na moim ekranie

Psy i ludzie

Któż z nas nie pamięta pięknych powieści Jacka Londona, których bohaterami były psy? W mistrzowski sposób odmalował postępowy pisarz wierność, odwagę i przywiązanie zwierzęcia do ludzi. Czy to „Zew krwi", „Biały kieł", czy wiele innych powieści i opowiadań — wszystkie budzą w nas serdeczne uczucia do psa, najwierniejszego często przyjaciela człowieka.

A czy człowiek zawsze odwzajemnia się takim samym uczuciem?

Od lokatorów bloków ZOR-u przy ul. Drewnowskiej otrzymaliśmy pismo, w którym piszą:

„Przy ul. Drewnowskiej 5 lokator II piętra trzyma na balkonie psa. Zwierzę wyje dniami i nocami, szczeka, piszczy, bądź to z głodu czy braku wody, szturmując do zamkniętych dla niego zawsze drzwi i okien. Obserwujemy z naszych mieszkań, że najwyżej raz dziennie, a czasem i to nie, ktoś rzuci mu jakieś resztki jedzenia. Poprzednik jego umilkł w zimie pewnego dnia na tymże samym balkonie, widocznie z głodu czy zimna".

List swój lokatorzy kończą prośbą, abyśmy zajęli się losem nieszczęśliwego stworzenia, bo ich interwencje nie odnoszą skutku; właściciel psa pozostaje głuchy nie tylko na głos zwierzęcia, ale i na ludzkie głosy.

Nie wątpimy, że znajdzie się ktoś, kto potrafi należycie przemówić do zatwardziałego serca lokatora II piętra z ul. Drewnowskiej 5. Jeśli pies sprawia mu kłopot, niech go natychmiast odda komuś, kto się nim właściwie zaopiekuje, bo na takie traktowanie nikt dłużej nie pozwoli!

Przypomina się ciekawe porównanie. Kiedyś o ludziach, którzy ulegali zgubnym wpływom, wykolejali się, staczając na dno życia, mówiono, że „schodzą na psy". Jak wobec tego powiedzieć o psach, których los doświadczy w tak przykry sposób, jak ich pobratymca z ul. Drewnowskiej 5?

SKORPION

Mieszkańcy ul. Kilińskiego muszą uzbroić się w cierpliwość jeszcze na tydzień

Początkowo planowano zakończyć roboty związane z przebudową węzła tramwajowego na skrzyżowaniu Narutowicza i Kilińskiego do dnia 22 lipca. Jak się jednak obecnie dowiadujemy, prace te skończy się przedterminowo.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zapewnia, że tramwaje będą jeździć ulicą Narutowicza już w najbliższą niedzielę. Po dziesięciu dniach najdalej wznowi się komunikację na ul. Kilińskiego. (bk).

Praca komitetów blokowych tematem sesji DRN-Śródmieście

Głównym zadaniem, jakie zostanie omówione na najbliższej sesji Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Śródmieście, będzie działalność komitetów blokowych.

W związku z tym na sesję powinni przybyć przedstawiciele wszystkich komitetów blokowych ze śródmieścia Łodzi oraz obywatele interesujący się pracą komitetów.

Sesja odbędzie się w dniu 3 lipca br., o godz. 17, w sali Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej przy ul. Wólczańskiej 5.

Czują się w Łodzi

jak u siebie w domu

artyści Państwowej Opery Śląskiej

Po raz piąty przyjeżdża do Łodzi na letnie gościnne występy Państwowa Opera Śląska w Bytomiu. Jej pobyt jest dla melomanów łódzkich wielką atrakcją. Tak się bowiem złożyło, że drugie co do wielkości miasto w Polsce nie ma własnej opery...

— A publiczność łódzka — sumuje swoje spostrzeżenia dyrektor artystyczny Opery Śląskiej, Stefan Belina-Skupniewski — lubi muzykę i reaguje na nią bardzo serdecznie. W zespole naszym mamy też wielu łodzian, którzy skończyli w swoim rodzinnym mieście studia muzyczne i zasilili potem kadry Opery Śląskiej, jak I. Strzałkowska, J. Rozelówna, St. Romański oraz zaangażowana ostatnio Z. Wojciechowska, dyplomantka Wyższej Szkoły Muzycznej.

Dowodem popularności Opery Śląskiej w Łodzi jest chociażby fakt, że przedstawienia jej odbywają się u nas z reguły przy wyprzedanej sali; obecnie wykupiono już bilety na cały bieżący tydzień.

Ale też i repertuar, z którym przyjechali do nas mili goście, jest ciekawy i wartościowy. Opera Śląska wystawi pięć zupełnie nowych pozycji, więc opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin" i „Dama Pikowa", Gounoda „Fausta", Dargomyżskiego „Rusałkę" oraz arcydzieło Moniuszki „Straszny dwór". Ze wznowień ujrzymy Donizettiego „Don Pasquale", Pucciniego „Cyganerię", Asafiewa „Fontannę Bachczysaraju" i Bizeta „Carmen".

Ekipa Opery Śląskiej przyjechała do nas w składzie 350 osób. Zamieszkała ona w Domu Akademickim przy ul. Bystrzyckiej.

Udaliśmy się tam o godz. 2 po południu.

Przed gmachem ogromne czerwone autokary z napisem „Opera Śląska", a na tarasie, korzystając z pięknego słońca, odpoczywają przed wieczornym trudem artyści.

Między innymi widzimy głównych solistów: soprany N. Stokowacką, B. Rudzką, A. Bukietyńską, M. Kunińską, M. Vardi, mezzosopran K. Szczepańską, tenorów B. Paprockiego, Z. Platta, St. Romańskiego, barytonów A. Hiolskiego, Cz. Kozaka, R. Fabińskiego, S. Kuleszę, W. Lwowicza oraz basy A. Majaka i S. Weseckiego.

— Czujemy się w Łodzi jak u siebie w domu! — wołają opalające się „damy pikowe", „rusałki" i „Carmeny", a wicedyrektor Czesław Kozak ujmuje to fachowo:

— Trzeba podkreślić z uznaniem, że wszystkie władze łódzkie okazały naszemu zespołowi wielką życzliwość, a KM PZPR otoczył nas serdeczną opieką, dzięki czemu rozwiązane zostały wszystkie nasze trudności i kłopoty.

Pobyt zespołu Opery Śląskiej w Łodzi potrwa do końca lipca. A.

Obawa całkiem płonna

Witaminy „nie gryzą"

Dlaczego więc kucharze z łódzkich jadłodajni stronią od potraw z warzyw?

KAŻDA rozsądna gospodyni, prowadząc gospodarstwo domowe, stara się zawsze dostosować jadłospis do pory roku. Do sporządzanych potraw używa więc takich artykułów, o które w danym okresie najłatwiej i które siłą rzeczy są wtedy najtańsze.

Jeśli nadejdzie lato, kładzie więc nacisk na potrawy, których podstawowym elementem są warzywa, jaja czy owoce. Gotuje zupy jarzynowe, botwinkowe, kalafiorowe, szczawiowe, na drugie zaś podaje szpinak z jajkiem, kalafior, grzyby. Ażeby obiad pozostawił u domowników jak najlepsze wrażenie, dodaje jeszcze na deser kompoty z rabarbaru czy jagód.

I czyni słusznie. „Nie samym mięsem człowiek się żywi" — głosi stara jak świat zasada. A ostatecznie, kiedy można z największym pożytkiem dla zdrowia korzystać z warzyw i owoców, jak nie latem?

Tymczasem w łódzkich jadłodajniach...

TO nie dokończone zdanie mówi o poważnej różnicy między gospodynią a zakładami tzw. zbiorowego żywienia. Stwierdzić ją nie trudno. Bo podczas gdy gospodyni ubiega się o artykuły sezonowe, w tym wypadku warzywa — jadłodajnie niewiele zboczyły z linii, którą kroczyły w zimie. To znaczy — za mało zwracają uwagi na artykuły sezonowe.

Widać to po jadłospisach. Sięgnijmy do kart trzech „pierwszych z brzegu" lokali: „Słonia", „Tivoli" i baru przy ul. Piotrkowskiej 92.

W poniedziałek, 23 czerwca, w „Słoniu" był tylko żurek — żadnej natomiast zupy na jarzynach. W „Tivoli" — trzy rodzaje zup, ale żadnej z jarzyn. Na Piotrkowskiej 92 — jedynie zupa grochowa (co nawiasem mówiąc jest niezgodne z rozporządzeniem ŁZG, które zaleca, aby w jadłospisie znajdowały się co najmniej dwa rodzaje zup).

Powiedzą nam w ŁZG, że poniedziałek — to dzień wyjątkowy w tygodniu, kiedy trudniej o świeże warzywa, Ogrodniczy Zakład Handlowy ma ich wtedy znacznie mniej, niż w inne dni. Być może. Ale układ jadłospisu nawet w inne dni nie odbiega od poniedziałkowego.

Operujmy tymi samymi przykładami, a więc „Słoniem", „Tivoli" i barem na Piotrkowskiej 92. Tylko że zmieni się dzień. Mowa mianowicie o środzie, 25 czerwca, kiedy zaopatrzenie w warzywa na pewno było już normalne.

„Słoń" w daniach firmowych polecał jedynie zupę grochową, a w daniach barowych — także jedynie, grzybową. W „Tivoli" podawano barszcz czerwony, zupę pomidorową, fasolową i zsiadłe mleko. Bar na Piotrkowskiej 92 zmienił jadłospis w ten sposób, że zamiast poniedziałkowej zupy grochowej, dał zupę grochową z makaronem. A więc nigdzie zupy na jarzynach...

KRZYWDZĄCE dla łódzkich lokali gastronomicznych byłoby twierdzenie, że w ogóle zaniedbują dania „witaminowe". Jako dodatki do różnych potraw warzywa są stosowane dość szeroko, z wyjątkiem Kolejowych Zakładów Gastronomicznych, które np. w czerwcu nie pobrały jeszcze ani grama jarzyn z Ogrodniczego Zakładu Handlowego.

Ale dodatki — to jeszcze nie wszystko. Łodzianie chcieliby widzieć w jadłospisach warzywa jako potrawy zasadnicze, czy to pod postacią zup, czy też drugich dań. Tych, niestety, jest jeszcze stanowczo za mało.

Przyczyna absolutnego braku zainteresowania warzywami w KZG, a zbyt małego zainteresowania w ŁZG i PSS tkwi w tym, że — mówiąc lapidarnie — kucharze uznają li tylko kiszoną kapustę i buraki, natomiast „szkoda im czasu" na przyrządzanie świeżych warzyw.

Również tutaj stwierdzić trzeba sprzeczność między zaleceniami dyrekcji ŁZG czy PSS, a wykonaniem. Zalecenia te natrafiają na mur upartych kucharzy, którzy idąc po linii najmniejszego oporu, wolą unikać artykułów sezonowych. Stary groch czy fasola, wrzucone do wody, „same" przyrządzają się do obiadu, podczas gdy przygotowanie zupy na jarzynach wymaga trochę większego wkładu pracy.

TAKI „kuchenny oportunizm" konsumentom na dobre nie wychodzi. A zadowolenie konsumenta powinno być głównym celem pracy kucharza. Byłoby więc bardzo pożądane, gdyby szefowie kuchni zmienili swój dotychczasowy stosunek do warzyw i częściej je w jadłospisie umieszczali. Ze swej strony powinny się też o to postarać dyrekcje ŁZG i PSS. Tym bardziej, że Ogrodniczy Zakład Handlowy zdolny jest dostarczać nawet o 100 proc. więcej warzyw niż obecnie. Oby je tylko chciano pobierać!... (se)

Jeszcze dwa

sklepy jubilerskie i zegarmistrzowskie punkty usługowe

Centrala Jubilerska ma w Łodzi jeden dotąd tylko sklep i zegarmistrzowski punkt usługowy przy ul. Piotrkowskiej 95. Plan rozbudowy tej instytucji przewiduje jednak, że do końca br. Łódź będzie miała trzy państwowe sklepy jubilerskie i zegarmistrzowskie punkty usługowe.

Drugą z kolei placówkę otworzy się 22 lipca. Nowy sklep i punkt usługowy będą się mieściły przy ul. Piotrkowskiej 47. (bk)

Troje obcych ludzi połączył wspólny los

Młody planista, urzędniczka biurowa, ślusarz — ludzie zupełnie obcy sobie, nie znający się. A jednak pewnego dnia połączył ich wspólny los, los... Loterii Państwowej.

Pierwszych dwoje kupiło w kolekturze przy ul. Piotrkowskiej 161 w Łodzi po ćwiartce, ślusarz — pół losu. Na każdym odcinku widniał Nr 77500.

I na ten właśnie numer w ostatnim ciągnieniu padło 20 tys. zł! Fortuna kołem się toczy. Przytoczyła się i do naszej trójki.

A dziś? — Planista wyjechał na urlop do Jastarni. Urzędniczka sprawiła sobie pelisę na zimę, ślusarz — kupił wspaniałe radio.

A wszyscy troje nie zapomnieli o nabyciu losu na następne ciągnienie. Bo kto wie?... Może jeszcze raz się uda...

Kiedy odbierać bony mięsno-tłuszczowe i gdzie je rejestrować

Bony mięsno-tłuszczowe na m-c lipiec dla pracowników nowozaangażowanych wydawane będą zakładom pracy w dniach 4, 5, 7 i 8 lipca w dzielnicowych radach narodowych w godz. od 8 do 13.

Dodatkowa rejestracja bonów mięsno-tłuszczowych odbywać się będzie w dniach od 4 do 10 lipca włącznie w następujących sklepach:

MHD przy ul.: Nawrot 17, Więckowskiego 22, Obr. Stalingradu 24, Rybna 14, Zbocze 1, Piotrkowska 271, Rzgowska 141.

PSS przy ul.: Ogrodowa 24, Kopernika 42, Srebrzyńska 91, Zielona 61, Nowotki 22, Kilińskiego 80, Narutowicza 24, Stalina 62, Armii Czerwonej, Wojska Polskiego 112, Limanowskiego 24, Piotrkowska 273, Rzgowska 71, Pabianicka 224.

Sklepy masarskie przy ul.: Stalina 16, Leszczowa 2, Sosnowa 16, Perla 5, Wilanowska 29, Abramowskiego 19, Sienkiewicza 29, Brzezińska 50, Nowotki 80, Przędzalniana 31, Skierniewicka 12, Dąbrowska 215, Rzgowska 52, Pabianicka 42, Łagiewnicka 163, Piekarska 11, Marynarska 50, Piotrkowska 192, 22 Lipca 47, 1 Maja 38.

Wszystkie osoby pobierające bony indywidualnie (emeryci, renciści, osoby samotne trwale niezdolne do pracy, członkowie rodzin osób pracujących w innych miejscowościach, pomoce domowe), wszyscy pracownicy zatrudnieni w prywatnych zakładach pracy i pracownicy nowozaangażowani w uspołecznionych zakładach pracy powinni pobrać od prowadzących meldunki zgłoszenia na bony mięsno-tłuszczowe na m-c sierpień z dwoma czerwonymi pasami i poświadczyć je w dniach od 7 do 14 lipca włącznie.

Prowadzący meldunki proszeni są o zgłoszenie się w dniach od 2 do 6 lipca do Oddziałów Handlu przy Prezydiach Dzielnicowych Rad Narodowych, celem pobrania zgłoszeń na m-c sierpień dla osób pobierających bony indywidualnie i pracowników zatrudnionych w prywatnych zakładach pracy oraz nowozaangażowanych pracowników w uspołecznionych zakładach pracy.

W wyniku naszych interwencji

- **...Wydział Gospodarki Komunalnej polecił oczyścić plac przy zbiegu ulic Mickiewicza i Gdańskiej.**
- **...w dni przedświąteczne i w soboty urzędują w dyrekcjach PSS specjalni dyżurni, którzy czuwają nad zaopatrzeniem sklepów w świeże pieczywo.**
- **...otrzymaliśmy wyjaśnienie, że nabywcy mleka powinni się zgłaszać do sklepów najbliższych swego miejsca zamieszkania. Niewątpliwie wpłynie to na sprawniejsze i szybsze dostarczanie mleka do domów.**
- **...Prezydium Rady Narodowej wyjaśnia, że skrzyżowanie ul. Przejazd i Sienkiewicza nie zalicza się do rzędu niebezpiecznych dla ruchu pieszego. Z tego względu nie zainstaluje się tu sygnałów świetlnych.**



CZECH VACEK: — Bardzo lubię morze i ryby... Zarzucę wędkę...
WACEK: — Doskonale! Złowicie rybki, a my je zaniesiemy do kuchni i poprosimy kucharkę, to nam usmaży je na podwieczorek...



WICEK: — Może ja będę miał więcej szczęścia. Jakoś u was ryby nie chwytały przynęty. Ciekawe, jakie ryby pływają tu w morzu...
WACEK: — Jakie? Zadowolone!



WICEK: — Poprosimy o trzy porcje ryb. Chcemy poczęstować przyjaciela tym przysmakiem naszego morza...
SPRZEDAWCA: — Niestety, nie ma ryb!



WACEK: — Napisałem serdeczny list do pana Sylwestra...
WICEK: — Żeby przyjechał?
WACEK: — Nie, żeby przysłał nam jakieś ryby nad morze.

(Dalszy ciąg jutro)

7x2000 m

o nagrodę „Expressu Ilustrowanego"



Dobrze wyznaczona trasa wskazywała biegaczom drogę



Sztafeta ZS Unia przy Łódzkich Zakł. Papierniczych, która w biegu o nagrodę „Expressu Il." zajęła 6 miejsce. Od lewej: Kupczak, Słaby, Wójcik, Białkowski, Szczepański. Klęczą: Sitnicki i Zieliński.



Podpisywane przez nacz. red. Kroniewicza dyplomy pamiątkowe będą wręczone za chwilę uczestnikom biegu.

„Zielony" hokej

Spójnia rozgromiła studentów wiedeńskich

Rozegrane w Warszawie międzynarodowe spotkanie w hokeju na trawie między reprezentacją ZS Spójnia a wiedeńską drużyną Akademischer Hockey Club zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Spójni 9:1 (3:1).

Bramki zdobyli: dla AHC — Mayer — 1, dla Spójni — Flinik J. — 5, Małkowiak M. — 2, Pawlicki — 1, Marzec 1.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Przejazd 19, Zielona 28, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Łagiewnicka 120, Dąbrowskiego 24 b.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „Dama pikowa" — 19
Wojska Polskiego — „Bankrut" — 19
Powszechny — „Zwykła sprawa" — 19
Muzyczny—„Niespokojne szczęście"—19.15
Letni — „Objeżdżalnia społeczna" — 19.30

KINA

BAJKA — Dżulbars — 18, 20
BAŁTYK — Stalowi bojownicy — 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — Czym powitasz Zlot, Ptactwo jeziora, „Mały Balaton", Go home — 17, 18, 19. Statek pułapka — 20. Program dla najmłodszych — 16
1 MAJA — S. O. S. — 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Gdzieś w Europie — 16, 18, 20
MUZA — Wielki koncert — 18, 20
POLONIA — Mury Malapagi — 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Mały partyzant — 18, 20
REKORD — Śluby kawalerskie — 18, 20
ROMA — Mongolia w ogniu — 18, 20
SOJUSZ — Kulisy ringów — 19
STYLOWY — Cienie na torach — 18, 20
ŚWIT — Pogromca atamana — 18, 20
TATRY — Na arenie — 16, 18, 20
WISŁA — Akcja B — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Na granicy — 16.15, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Kariera w Paryżu — 16.30, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Spotkanie nad Łabą — 18, 20

Wykonane zobowiązania

Nowy stadion i pływalnię dla LZS-ów

oddano do użytku w Krakowie i w gromadzie Siedliszcze

Społeczny czyn sportowców wiejskich

W obecności przedstawicieli partii, CRZZ oraz władz sportowych otwarto w Krakowie nowowybudowany stadion sportowy ZS Włókniarz. Stadion ten znajduje się w dzielnicy robotniczej Podgórze i obliczony jest na 23.000 widzów.

Na stadionie, oprócz głównego boiska piłkarskiego z bieżnią lekkoatletyczną, znajdują się trzy boiska do siatkówki z trybunami na 2.000 widzów, boisko do koszykówki, 4 korty tenisowe z trybunami na 1.500 widzów, tory łucznicze, strzelnice małokalibrowe, tory przeszkód SPO i szereg boisk treningowych.

Ponadto na terenie stadionu znajduje się sala gimnastyczna. Cały stadion został zradiofonizowany, a szatnie zaopatrzone w umywalnie z bieżącą wodą.

Uroczystość otwarcia zgromadziła wielotysięczne tłumy mieszkańców Krakowa i stała się wielką manifestacją pokojową oraz przeglądem realizacji zobowiązań sportowców, podjętych dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników.

W ramach uroczystości otwarcia, sztafety z kół sportowych Włókniarza złożyły meldunki o wykonaniu zobowiązań, których wartość przekracza 750 tys. złotych. Po popisach gimnastycznych odbył się na nowootwartym stadionie mecz piłkarski między pierwszoligowym zespołem Ogniwa i drugoligową drużyną Włókniarza. Zwyciężyło Ogniwo 3:0 (2:0).

* * *

Gromada Siedliszcze (pow. Chełm) przeżywała w ub. niedzielę wielki dzień — oddano tu do użytku największy w Polsce basen pływacki LZS. Na uroczystość otwarcia przybyły tysiące młodzieży wiejskiej oraz sportowców z pobliskich miast.

Basen wybudowany czynem społecznym przez młodzież 26 gromad gminy Siedliszcze posiada wymiary 25 x 50 i głębokość do 4 m.

Budowa tego obiektu została ukończona przedterminowo, dzięki realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja oraz Czynu Złotowego.

Na nowootwartym basenie odbyły się zawody propagandowe pływackie z udziałem zawodników Spójni, Ogniwa i LZS. Ponadto odbyły się pokazy sportowe z różnych dziedzin sportu, a na zakończenie uroczystości otwarcia — wielka zabawa ludowa.

Ach, ten Wójcik!

Doskonały kolarz wygrał wyścig CWKS

Do III etapu kolarskiego wyścigu CWKS na trasie Lublin — Warszawa (160 km) wystartowało 70 zawodników. Wybitnie zła droga na II etapie spowodowała wycofanie się 13 kolarzy.

Na metę pierwszy wpadł Kapiak (CWKS I) w czasie 5:06,35, żywo oklaskiwany przez licznie zgromadzonych na ulicach stolicy sympatyków kolarstwa. Drugie miejsce zajmuje Cuch (CWKS II) 5:06,36, 3) Nowoczek (Unia) 5:06,36, 4) Hadasik (CWKS I), 5) Wygięda (Unia).

W klasyfikacji indywidualnej wyścig wygrał Wójcik (CWKS I) 13:05,35 przed Więckowskim M. (CWKS II) 13:08,58, Zdunkiem (Włókniarz) 13:11,09, Kapiakiem (CWKS I) — 13:11,14.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył CWKS I — 39:28,06, 2) Unia — 39:46,03, 3) Włókniarz — 39:58,17.

W turnieju trampkarzy

padły pierwsze bramki

Uwzględniono prośbę piłkarzy RKS Błyskawica

W ubiegły poniedziałek rozpoczęły się w Łodzi rozgrywki turnieju piłkarskiego urządzonego dla drużyn trampkarzy.

W pierwszych spotkaniach rozegranych na boisku Widzewa uzyskano następujące wyniki: MDPN—Zawieja 3:0, walkower z powodu niestawienia się przeciwnika, Olimpia — DDS Świt 3:0 (1:0) i Płomień — RKS Błyskawica 1:1.



W wyniku zarządzonego losowania (tak przewiduje regulamin) zwycięstwo przypadło drużynie Płomień. Chłopcom z Błyskawicy zrobiło się b. przykro i prosili, żeby ich dopuścić do dalszych rozgrywek. Ponieważ nie wszystkie zgłoszone drużyny biorą udział w turnieju, kierownictwo zdecydowało uwzględnić prośbę ambitnego RKS Błyskawicy, dać jej jeszcze raz szansę i dopuścić do dalszych spotkań.

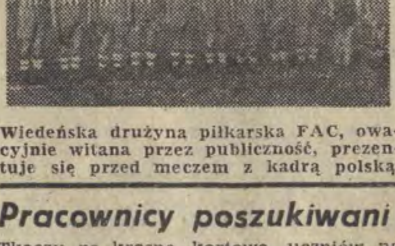
Na boisku przy ul. Ogrodowej odbyły się też tylko trzy spotkania, gdyż drużyna Szkoły Nr. 83 nie stawiła się do gry i walkower przyznano piłkarzom KS T rzan. Poza tym: FKS Famularz — OKS Marysin 3:2, KS Zdrowie — KS Włókno 4:1 i Karpaty — KS Błyskawica 2:1.

Dzisiaj na boiskach Widzewa odbędą się dalsze spotkania o godz. 16, a na boisku przy ul. Ogrodowej 32 o godz. 15.30.

Vienna (Wiedeń) chciałaby w Polsce rozegrać 6 spotkań

Pismo „Abend" we Wiedniu podaje, że znana drużyna austriacka Vienna zamierza rozegrać w sierpniu sześć spotkań w Polsce. Pertraktacje już wszczęto. Spotkaniami z Vienną interesuje się także Niemiecka Republika Demokratyczna.

Przed rozpoczęciem mistrzostw 1952-53 wiedeńczycy zamierzają rozegrać kilka spotkań w Holandii, Niemczech zach. i Belgii.



Wiedeńska drużyna piłkarska FAC, owacyjnie witana przez publiczność, prezentuje się przed meczem z kadrą polską.

Kolejarz (Poznań)—Włókniarz (Pabianice) 4:1 (1:1)

Napastnicy Włókniarza grali mało ambitnie i bez woli zwycięstwa

W drodze powrotnej z Warszawy do Poznania Kolejarz rozegrał w ub. poniedziałek towarzyskie zawody piłkarskie z Włókniarzem (Pabianice), które przyniosły mu zwycięstwo w stosunku 4:1 (1:1).



W pierwszej części zawodów gra obfitowała w wiele ciekawych momentów podbramkowych, z których Włókniarz uzyskał prowadzenie w 15 min. Wynik ten utrzymał się dość długo i dopiero na 4 minuty przed przerwą Kolejarz wyrównał.

Po pauzie obraz gry zmienił się. Kolejarz zaczął pracować „na pełnych obrotach" w kompletnym składzie ligowym z Aniołą na czele. Włókniarz opadł nieco na siłach, co wykorzystał przeciwnik, zdobywając w równych mniej więcej odstępach czasu 3 bramki. Włókniarz zasłużył na drugą bramkę po silnym strzale Dąbrówki oddanym z bliska, który Rosiński sparował, wybijając piłkę w pole.

Należy zwrócić uwagę na mało ambitną grę niektórych napastników Włókniarza. Zdaje się, że kierownictwo, korzystając z okazji, sprowadza lepszych przeciwników w tym celu, aby drużyna wyciągnęła jak najlepsze korzyści, toteż zawodnicy powinni wkładać do gry dużo dobrej woli, serca i ambicji, czego niestety, w grze napadu Włókniarza nie można się było dopatrzyć.

Z drużyny gości na wyróżnienie zasłużyli: bramkarz Rosiński, stoper Tarka oraz płynnie grający atak. We Włókniarzu bardzo ambitnie grały linie obronne. Sędziował Szperling.

(A. Wal.)

Na boiskach zagranicy

W HELSINKACH piłkarze CDSA zwyciężyli reprezentację Finlandii 2:0 (1:0).

W ROTTERDAMIE Blankers-Koen wyrównała rekord świata w biegu na 80 ppł. — 11 sek.

W KILONII reprezentacja piłkarska Niemiec zachodnich przegrała ze Szwajcarią 2:3 (1:1).

W BUDAPESZCIE reprezentacja piłkarska Budapesztu oparta na piłkarzach reprezentacji Węgier pokonała drużynę Vienna (Austria) 5:3 (3:2).

Rozegrany na stadionie Dynamo w Moskwie mecz piłkarski między reprezentacją Rumunii a moskiewską drużyną Dynamo zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Turniej w Spale urządzają ping-pongiści Łodzi i Tomaszowa

W dniach 5—6 bm. (sobota i niedziela) odbędą się propagandowe zawody tenisa stołowego w Spale, w ośrodku wczasów pracowniczych. W sobotę rozegrany będzie mecz między reprezentacjami Łodzi i Tomaszowa Maz., zaś w niedzielę błyskawiczny turniej. Łódź wystąpi w składzie: Krygier, Krzysik, Supel, Heinrychówna i Guzikówna. Poza tym w turnieju wystąpią zawodnicy Spójni i Włókniarza Tomaszowa Maz. Zawody urządzane są w Spale każdego roku i cieszą się wśród wczasowiczów dużą popularnością.

Guzikówna Mirosława (Unia — Radom) ze względu na studia w Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi zasili prawdopodobnie barwy KS przy ZPW im. W. Łukasińskiego (dawn. Łodzianka). Przeniesienie się Guzikówny do Łodzi wzmocni znacznie reprezentację Łodzi.

Dzikówna w świetnej formie

Nowe rekordy padły na pływalni MDK

Na pływalni MDK w Łodzi odbyły się zawody kontrolne narodowej kadry pływackiej. Dzikówna ustanowiła nowy rekord Polski na 400 m st. dowolnym, uzyskując 5:45,6. Poprzedni rekord należący do tej samej zawodniczki wynosił 5:50,2.

Również Gremlowski zaatakował z powodzeniem rekord Polski na dystansie 500 m st. dowolnym. Gremlowski uzyskał doskonały czas 6:13,0, czyli lepszy od poprzedniego rekordu o 13,2 sek.

Petrusewicz miał bardzo dobry czas na 100 m st. klasycznym A 1:14,2 o 0,2 sek. lepszy od rekordu Polski. Wynik ten nie będzie uznany za rekord z powodu falstartu.

Procel na dystansie 100 m st. dow. uzyskał 1:01, zaś Jaśkowski dystans 200 m st. grzbiet. przepłynął w 2:39,5.

Co słychać w Łodzi

Gwardia łódzka odwołuje na okres wakacyjny cotygodniowe „wtorki bokserskie".

Tytuł mistrza kolarskiego Łodzi i województwa zdobył Sałyga, który w wyścigach ze startem pojedynczym i wspólnym na 100 km uzyskał łączny czas 5:12,11. Drugim jest Ulik — 5:14,25, a trzecim Liśkiewicz — 5:15,43 (wszyscy z Gwardii).

Dnia 2 bm. (środa), odbędzie się druga eliminacja na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej do szosowego wyścigu kolarskiego na 100 km.

Start i meta na ul. Pabianickiej przy Parku Wenecja. W wyścigu winni brać udział ci zawodnicy, którzy startowali na 50 km w dniu 27.IV. 1952 r.

Zbiórka zawodników na starcie o godz. 16.15.

Chociaż bramkarz zawinił LZS Wieruszów zremisował ze Stalą (Wrocław) 4:4

W Wieruszowie gościła drugoligowa drużyna piłkarska Stal (Wrocław), uzyskując w spotkaniu z miejscowym LZS wynik nie rozstrzygnięty 4:4.

Poziom gry był nie zadowalający, a gospodarze nie wykorzystali kilku sytuacji podbramkowych. Występujący pierwszy raz w drużynie LZS młody bramkarz Magott ponosi winę za przepuszczenie dwóch bramek. Bramki dla LZS zdobyli: Grządziel 2, Zając i Sadowski po 1. W zespole wieruszowskim wyróżniła się pomoc, u gości zaś środkowy obrońca Kania.

(Z. Par.)

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-3-19832